Rok XIII. Nr. 147 (3748) Wilno, Piątek 29 Maja 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Wręczenie dyplomu d-ra chemji honoris causa Prezydentowi R. P.

od Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 13 odbyła się na zamku królewskim w Warszawie uroczystość wręczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. Ignacemu Mościckiemu dyplomu doktora chemji honoris causa wydziału matematyczno przyrodniczego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Uroczystość odbyła się w sali audjencjonalnej. Wzięli w niej udział p. minister W. R. i O. P. Świętosławski, rektor Uniwersytetu J. P. prof. Stefan Czubalski, prorektor prof. Franciszek Czubalski oraz profesorowie wydziału matematyczno przyrodniczego z dziekanem prof. St. Mazurkiewiczem na czele.

Obecna była również na uroczystościach małżonka Pana Prezydenta R. P. pani Marja Mościcka.

Punktualnie o godz. 13 wszedł na salę audjencjonalną Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, p. dr. Łepkowskiego i gen. Schally'ego.

Uroczystość zagaił rektor uniwersytetu prof. Pieńkowski (przemówienie podajemy osobno), poczem zabrał głos promotor prof. Wiktor Lampe, który w przemówieniu swem podkreślił doniosłe zasługi Pana Prezydenta R. P. na polu nauki i zasługi jego dla państwa.

Skolei dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego prof. Mazurkiewicz odczytał po łacinie akt nadania doktoratu honoris causa Panu Prezydentowi prof. Ignacemu Mościckiemu.

W przekładzie na język polski dyplom brzmi, jak następuje:

Pod wysokiemi auspicjami
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej
my
Stefan Pieńkowski
doktór fizyki i matematyki, profesor fizyki doświadczalnej, t. c. Rektor Uniwersytetu
Józefa Piłsudskiego
i
Stefan Mazurkiewicz
doktór filozofji profesor matematyki, t. c. Dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego
męża znakomitego
IGNACEGO MOŚCICKIEGO
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
i Obywatela Polski

który,

poświęciwszy siły swego genjuszu pracy w zakresie chemji i elektrochemji

dzięki wielkiej przenikliwości umysłu wynalazł, rozwinął i ostatecznie udoskonalił

wielce pożyteczną metodę wydobywania azotu z powietrza, znakomite swoje wynalazki oddawszy na użytek i wzmożenie ojczyzny, zasłużył się wielce około jej zachowania i zwiększenia jej potęgi, założywszy instytut badawczy chemji uwarował w niezwykle przewidujący sposób rozwój nauk chemicznych

DOKTOREM CHEMJI HONORIS CAUSA

uroczyście ogłaszamy i gwoli świadectwu i pamięci wystawiamy niniejsze pismo potwierdzone pieczęcią uniwersytetu.

Warszawa, pięć dni przed 1 czerwca r. p. 1936

t. c. Rektor
(—) S. PIEŃKOWSKI

t. c. Dziekan
(—) STEFAN MAZURKIEWICZ

Odczytania aktu nadania obecni na uroczystości wysłuchali stojąc.

Po otrzymaniu z rąk dziekana dyplomu Pan Prezydent Rzeczypospolitej w krótkich słowach podziękował serdecznie za słowa rektora i promotora i za nadanie mu godności doktora honoris causa, którą to godność wysoce ceni.

Po przywitaniu się Pan Prezydent prowadził przez dłuższą chwilę ożywioną rozmowę z obecnymi na uroczystości profesorami.

PRZEMÓWIENIE REKTORA PIEŃKOWSKIEGO, WYGŁOSZONE PODCZAS UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA DYPLOMU DOKTORA CHEMJI HONORIS CAUSA PANU PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACEMU MOŚCICKIEMU.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, Panowie. Akt dzisiejszy znaczy dzień wyjątkowo uroczysty dla naszego uniwersytetu, dzień, w którym składamy hołd wysokim zasługom naukowym prof. Ignacego Mościckiego.

Uniwersytety, powołane do przechowywania, przekazywania i rozwijania nauk, zdają sobie sprawę, iż celem ich najwyższym i najwyższą wartością jest rozwijanie pracy naukowej badawczej, prowadzącej do zdobywania prawd naukowych.

W tem przekonaniu, wyrobionem przez liczne stulecia, znajdujemy źródło czci i kultu dla wielkich uczonych — jako twórców wartości nie przemijających, a któremi ludzkość najwięcej szczycić się może. Poprzez wielkość i doniosłość ustalonych praw widzieć możemy, jak decydującą rolę w postępie ludzkości gra naukowa myśl twórcza człowieka. W świetle tem widzimy wyraziście, jak wielkim jest w istocie mocarzem choć nieposiadającym żadnej władzy, człowiek tworzący nowe drogi myśli, człowiek, skierowujący według swej woli zjawiska przyrody.

Uniwersytety, oddane pracy nad zdobywaniem wiedzy i analizujące jej rolę i doniosłość w życiu ludzkości, widzą wyraziście, iż władza nasza nad przyrodę leży w pojmowaniu zjawisk, od jego poprawności i doskonałości zależy całkowicie przyszłość człowieka na ziemi.

W tem też przekonaniu uniwersytety zaznaczają swe stanowisko, wyrażają swe uznanie, składają swój hołd wybranym mężom wiedzy, a to przez nadanie im godności doktora honoris causa uznanego za najwyższą, jak najwyższemi są zasługi, za jakie może być nadany.

Przystępując dzisiaj do uroczystego aktu nadania tej godności, uniwersytet Józefa Piłsudskiego jasno zdaje sobie sprawę z tego, iż w walce naszego narodu o poczesne miejsce w panteonie najwyższych ludzkich wartości — twórczej potęgi człowieka — jesteś, panie profesorze, w pierwszym szeregu zdobywców. Myślą wiedzą, wolą służyłeś tej narodowej potędze, którą wszyscy czcimy, której wszyscy służymy — nauce polskiej.

Kto prace Twe przestudjował, widzi wyraziście, jak doskonale są skojarzone w Twej działalności podstawowe wartości rozwoju, tak dobra narodowego, jak ogólnoludzkiego.

Nauka, która wykrywa, wynalazczość, która stosuje i przemysł, który wytwarza, a bez współistnienia tych trzech podstawowych działalności żaden naród nie będzie mógł zachować swego stanowiska w świecie współczesnej cywilizacji. W Tobie, Panie Profesorze, mamy je dziwnie sharmonizowane i pięknie zespolone.

Ponadto byłeś nauczycielem akademickim w najwyższem tego słowa znaczeniu. Pełen pomysłów i wiary w wydajność i ważność badań naukowych, uczyłeś tego kierunku z zapałem i entuzjazmem. Ileś poruszył umysłów, ileś czci obudzić umiał dla pracy naukowej pokoleń. Ileś serc dźwignął, ile bogatych już w owoce ziarn w umysły posiał, ileś im postawił dojrzałego rozwiązania zadania.

Uniwersytet nasz wszystko to miał na uwadze i najwyższą godność akademicką ci ofiarowuje za wszystko, coś przemyślał, czegoś dokonał, za wszystko co dałeś myśli i potędze ducha polskiego.

Godności tej jednak nie ofiarowujemy ci jako nagrody — niemasz przecie zapłaty za trud ducha. Składamy Ci ją na znak komunji myśli, na znak hołdu, na znak związku szczerego w służbie wiedzy ojczystej.

Nadanie doktoratu honoris causa z chemji wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu Józefa Piłsudskiego uzasadni promotor, prof. chemji organicznej, dr. Wiktor Lampe.

Ś. P.

Inż. KAZIMIERZ FALKOWSKI

Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie.

Kawaler Krzyża Niepodległości, odznacz. Złotym Krzyżem Zasługi,

urodzony w dniu 28 stycznia 1875 r. w majątku Chodaki pow. wilejskiego, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w Wilnie w dn. 28 maja 1936 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Słowackiego 5 do kościoła Najświętszego Serca Jezusowego odbędzie się w dniu 29 maja o godz 19-ej.

W dniu 30 maja o g. 10.30 odbędą się egzekwje, zaś o g. 11-ej msza św. w kościele Najświętszego Serca Jezusowego, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.

Dyrekcja Okr. Kolei Państw.

Ś. † P.

Inż. KAZIMIERZ FALKOWSKI

Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie,
Członek Związku Polskich Inżynierów Kolejowych,

opatrzony Św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dn. 28 maja 1936 r. w Wilnie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Słowackiego 5 do kościoła Serca Jezusowego nastąpi dnia 29 maja r. b. o godz. 19 ej, a w dniu 30 maja po nabożeństwie żałobnem o g 11-ej na cmentarz Rossa, o czem w głębokim smutku zawiadamia

Zarząd Koła Wileńskiego Związku Polskich Inżynierów Kolejowych

---

Ś. † P.

Inż. KAZIMIERZ FALKOWSKI

Prezes Zarządu Wileńskiego Okręgu Kolejowego L. O. P. P.,
odznaczony Złotą Odznaką Honorową L. O. P. P.,

zmarł w dniu 28 maja 1936 r.

o czem w głębokim smutku i żalu zawiadamia

Zarząd Wileńsk. Okręgu Kol. L. O. P. P.

KULTURA DLA WSI

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano w prezydjum rady ministrów rozpoczęły się dwudniowe obrady zwołanej przez rząd konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi.

W posiedzeniu inauguracyjnem wzięli udział: prezes rady ministrów gen. dr. SŁAWOJ SKŁADKOWSKI, marszałek Sejmu CAR, wicepremjer KWIATKOWSKI, ministrowie: PONIATOWSKI, ŚWIĘTOSŁAWSKI, KOŚCIAŁKOWSKI, ULRYCH i KALINSKI, prezes N. I. K. gen. dr. KRZEMIEŃSKI, wicemarszałek Senatu prof. MAKOWSKI, podsekretarze stanu, gen. ŻELIGOWSKI, b. premjer JANUSZ JĘDRZEJEWICZ, posłowie i senatorowie, prezes P. A. L. WACŁAW SIEROSZEWSKI, prezes Związku Strzeleckiego PASCHALSKI, prezes Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych KAJETAN MORAWSKI, członkowie gmin wiejskich i sejmików, przedstawiciele spółdzielni rolniczych oraz działacze organizacyj gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, działających na terenie wsi w liczbie około 450 osób.

Nam trzeba sytych synów chłopskich — mówi premjer Sławoj-Składkowski

Konferencję zagaił prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski, wygłaszając następujące przemówienie:

„Szanowni Państwo,

W momencie, kiedy mi przypadł zaszczyt otwarcia konferencji, poświęconej kulturze wsi, przychodzi mi na myśl parę wspomnień.

Rok 1919, kwiecień—maj. W Jabłonnie szykuje się dywizja legjonowa. Chłopcy śpią na gołej ziemi, na kamiennej posadzce, dlatego, że niema słomy. Jedzą w ten sposób, że jeden na pluton nosi miednicę do jedzenia, bo niema menażek, naboje noszą w kieszeni od spodni. Ci chłopscy synowie zdobywają Mińsk, od Jabłonny dobijają aż do Mińska. Czy to jest kultura? Tak, to jest najwyższa kultura, bo wiemy, że w armjach państw bogatych żołnierz odmawiał pójścia do ataku, kiedy nie miał dobrego pożywienia.

To jest najwyższa kultura chłopska, to jest kultura bytowania na małem, to jest walka o wielkie ideały, mimo, że człowiekowi jest ciężko.

Rok 1920. Z trudem trzyma się przyczółek mostowy w Płocku pod atakami armji Gaja. Na tym przyczółku synowie chłopscy bronią się. Za przyczółkiem znajdują się punkty opatrunkowe, a do tych punktów kobiety wiejskie przynoszą w fartuchach wszystko, co mają, ser, kurczęta, owoce i dzbany mleka. Kiedy do jednej ze starszych kobiet powiedziałem: — Niech pani Bóg za to zapłaci — odpowiedziała:

— Mnie niech nie płaci, ale niech zapłaci mojemu synkowi, który z bolszewikami bije się. To jest właśnie kultura, gdyż kobieta nie przyniosła ofiary za to, że bronimy jej własnej zagrody, ale dlatego, że walczymy razem z jej synem za Polskę. To jest ta kultura czasów ciężkich.

My dosyć mamy w Polsce i bohaterstwa i wytrwałości w biedzie. Przekonaliśmy się, że to umiemy. Ale nam potrzeba obecnie nie głodnych synów chłopskich, którzy biją bolszewików, ale sytych synów chłopskich, którzy będą biedę we wsi bili, którzy potrafią stworzyć taką Polskę, by nie była ubogą matką, mogącą tylko uścisnąć swego syna, lecz, któraby dała jeść swemu synowi.

Dlatego Rząd przykłada wielkie znaczenie do obecnej konferencji. Związana jest ta kultura na wsi przedewszystkiem z minimum egzystencji, minimum bytowania. Dlatego obserwujemy Panów obrady i dlatego życzymy Panom w imieniu Rządu dobrych i owocnych wyników tych obrad.

Oddaję przewodnictwo w ręce doświadczone pana ministra Poniatowskiego".

PREZYDJUM.

Po objęciu przewodnictwa p. minister Poniatowski powołał do prezydjum ministrów: ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO i KOŚCIAŁKOWSKIEGO, rektora dr. WITOLDA STANIEWICZA oraz pp. KAZIMIERZA MAJA, dr. MARJANA KACPRZAKA i M. CIESZEWSKIEGO.

Nie praca na wsi, lecz praca ze wsią

Poczem zabrał głos minister WR. i OP. prof. Świętosławski, wygłaszając następujące przemówienie:

„Rozwój kulturalny i gospodarczy Polski zależy od pomyślnego rozwiązania sprawy podniesienia kultury wsi. Niewątpliwie istnieje wielka współzależność między stanem gospodarczym wsi, a jej poziomem kulturalnym. Bez pewnego minimum dobrobytu materjalnego wsi praca kulturalna jest bardzo utrudniona, niemniej jednak praca ta winna właśnie pomagać wsi wydobywać się z trudnego położenia gospodarczego, pobudzać energję, inicjatywę, zaradność, wolę i ambicję przełamania wszelkich trudności. Zagadnienie to jest bardzo złożone i składa się z wielu elementów, które rozwiązane będą zapewne na posiedzeniach komisyjnych konferencji. Chciałbym jednak na wstępie oświetlić pewne kwestje, związane bezpośrednio z resortem Ministerstwa Oświaty.

ŻAKRES RESORTU OŚWIATY.

Rzecz prosta, Ministerstwo Oświaty ma bardzo wiele do zrobienia, aby kultura wsi podniosła się na wyższy poziom. Przedewszystkiem musi tworzyć w swoim zakresie warunki rozwoju kulturalnego wsi. Zrealizowanie powszechnego nauczania siedmioletniego, podniesienie stopnia organizacyjnego szkół powszechnych, znaczne powiększenie liczby szkół rolniczych i innych, zawodowych szkół męskich i żeńskich, przystosowywanych do należytego spełnienia swego zadania, zaopiekowanie się młodzieżą wiejską w okresie po ukończeniu szkoły, realizacja dokształcania ogólnego i zawodowego oraz oświaty pozaszkolnej, podniesienie sprawności fizycznej młodzieży wiejskiej przez należyte postawienie wychowania fizycznego w szkołach powszechnych, wszczepianie nawyków higienicznych i podnoszenie ogólnej higjeny wsi przez pracę nad uczniami w szkole powszechnej — wszystko to są zadania, które spełnić musi Ministerstwo Oświaty.

Zdajemy sobie też wszyscy sprawę z tego, że należyte wykonanie tego programu zajmie wiele czasu, ponadto całkowite zadośćuczynienie obowiązującym przepisom w zakresie kształcenia i szerzenia kultury wymaga stale poważnego nakładu finansowego, zrealizowanie powszechnego nauczania jest nieodzowne, trzeba bowiem stworzyć podstawową wspólną więź, łączącą wszystkich obywateli Państwa, trzeba dać wszystkim elementarne uświadomienie i przygotowanie do spełnienia obowiązków obywatelskich.

BEZ DODATKOWYCH 100 MILJ. ZŁ. — NIEMA POWSZECHNEGO NAUCZANIA.

Społeczeństwo powinno sobie jednak dokładnie uświadomić, że realizacja powszechnego nauczania wymaga powiększenia budżetu gmin, gdyż zaspokojenie potrzeb budownictwa szkolnego wymagałoby znacznego stopniowego obciążenia budżetów gmin, a nadto powiększenia budżetu Ministerstwa Oświaty w latach najbliższych ogółem o blisko 100 miljonów. Trzeba bowiem dodać etaty nauczycielskie dla objęcia dzieci w wieku obowiązku szkolnego, będących obecnie poza szkołą, a nadto naturalny przyrost ludności w kraju naszym wymaga, by ilość etatów nauczycielskich została stopniowo zwiększona w porównaniu ze stanem obecnym przynajmniej o 30.000. Wprawdzie przechodzimy obecnie przez maximum przyrostu liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego. Liczba ta na pewien czas nawet zmaleje w związku ze znacznemi wahaniami rozrosłości w latach ubiegłych. Sądzić jednak z dużem prawdopodobieństwem należy, że lata przyszłe powiększą znów liczebność dzieci w wieku obowiązku szkolnego i stały przyrost ludności będzie musiał być związany z powiększeniem liczby etatów nauczycielskich systematycznie z roku na rok.

Pod względem zaludnienia poszczególnych części kraju przyszły rozwój Polski przynieść nam może wiele niespodzianek. Zapewne nie będą one związane ze zbyt wielką emigracją ludności, chyba, że warunki dotychczasowe ulegną raptownej zmianie. Natomiast zagadnienie przyszłego rozwoju miast i miasteczek może wytworzyć dość znaczny ruch imigracyjny wewnątrz kraju i wpłynąć, częstokroć dość znacznie, na to, że liczba dzieci na wsi zmaleje, wzrośnie zaś liczba dzieci w miastach i osiedlach fabrycznych. W związku z tem zmieniają się również cokolwiek i inne warunki pracy kulturalnej na wsi. To też do niespodzianek tego rodzaju Ministerstwo Oświaty powinno być przygotowane. Są to jednak zagadnienia bliższej lub dalszej przyszłości.

WIEŚ SZUKA W KSIĄŻCE PRAKTYCZNYCH WSKAZÓWEK.

Obecnie Ministerstwo Oświaty powinno i czynić będzie największe możliwe wysiłki celem zaspokojenia głodu kulturalnego wsi. Stoi przed

(Dokończenie na str. 5-ej)

Wizyta min. Becka w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, (Pat). Dziś o godz. 10 rano minister Beck z małżonką wyjechał specjalnym pociągiem do stacji Mladenovac, skąd udał się samochodem do rezydencji królewskiej w Oplenac. Panu ministrowi towarzyszył poseł R. P. w Białogrodzie Dębicki, dyrektor gabinetu Łubieński, attache wojskowy mjr. Grudzień i inni.

W Oplenac min. Beck złożył wieniec na grobie króla Aleksandra I-go Zjednoczyciela, poczem zwiedzał miejscową katedrę.

Po powrocie do Białogrodu, p. min. Beck odwiedził siedzibę Ligi polsko-jugosłowiańskiej, gdzie był powitany przez prezesa Ligi, prof. Nesicza.

O godz. 17 p. min. Beck udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odbył konferencję z premjerem Stojadinowiczem. Po zakończeniu konferencji, o godz. 19.30 premjer Stojadinowicz i min. Beck przyjęli reprezentantów prasy polskiej i jugosłowiańskiej. P. min. Beck zwrócił się do zebranych z następującem oświadczeniem:

„Przedewszystkiem pragnę podziękować przedstawicielom prasy jugosłowiańskiej za serdeczność, z jaką prasa jugosłowiańska otoczyła mój pobyt w Białogrodzie. Celem sprecyzowania powodów mej tu obecności oraz celem zreasumowania rozmów, które odbyliśmy z p. Stojadinowiczem, zredagowaliśmy następujący

KOMUNIKAT OFICJALNY:

„Z okazji wizyty oficjalnej p. Józefa Becka, złożonej królewskiemu rządowi Jugosławji w dniach 27 i 28 maja w Białogrodzie, minister spraw zagranicznych R. P. p. Beck i prezes rady ministrów oraz minister spraw zagranicznych królestwa Jugosławji Stojadinowicz odbyli szereg rozmów, w ciągu których poddali zbadaniu aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej, mając na względzie przedewszystkiem współpracę polsko-jugosłowiańską odnośnie rozwiązania wspomnianych kwestyj.

Po szczególnej wymianie poglądów pp. Beck i Stojadinowicz stwierdzili, że są całkowicie zgodni co do tego, że w celu kontynuowania polityki zagranicznej swych krajów w obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej gotowi są zaofiarować w granicach ich możliwości i ich istniejących zobowiązań — współpracę ze wszelką polityką konstruktywną, opartą na zasadach równości i solidarności międzynarodowej oraz na poszanowaniu godności i słusznych interesów Polski i Jugosławji.

Obecny kontakt osobisty obu ministrów stanowi nowy dowód serdecznych stosunków istniejących zawsze pomiędzy dwoma narodami słowiańskiemi. W konsekwencji obaj ministrowie zdecydowali kontynuować przyjazną wymianę poglądów również w przyszłości w tym samym duchu i interesie polityki porozumienia i pokoju międzynarodowego".

Po odczytaniu komunikatu p. min. Beck oświadczył, co następuje: „kontakt osobisty mężów stanu ułatwia ich przyszłe stosunki. To nazywa się dyplomacją żywą. Wizyty tego rodzaju zawsze powodują sensacyjne pogłoski. Rezultaty są prawie zawsze o wiele skromniejsze. Lecz w danym wypadku serdeczne uczucia, z któremi przybyłem do Białogrodu pozostały niezmienione i osiągnięte rezultaty odpowiadają przewidywaniom. Jest to realizacja pierwszorzędnej wagi".

O godz. 20 poseł Dębicki z małżonką wydał obiad w poselstwie polskiem, na który przybył p. min. Beck z małżonką, premjer Stojadinowicz z małżonką i szereg innych osobistości. Po obiedzie odbyło się przyjęcie w poselstwie polskiem.

MIN. BECK OPUŚCIŁ BIAŁOGRÓD.

BIAŁOGRÓD, (Pat). O godz. 22.05 p. min. Beck z małżonką w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Łubieńskiego i sekretarza osobistego p. Siedleckiego opuścił Białogród. Na dworcu żegnali ministra p. premjer Stojadinowicz z małżonką na czele wyższych urzędników MSZ. oraz członkowie poselstwa polskiego z posłem R. P. Dębickim na czele. W momencie ruszenia pociągu orkiestra wojskowa odegrała polski hymn narodowy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Sejm zbierze się koło 5 czerwca

Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej ogłoszony zostanie w piątek lub sobotę bież. tygodnia.

Sejm na pierwsze posiedzenie zebrałby się około 5 czerwca r. b.

Dziś obraduje Komitet Ekonomiczny Ministrów

W piątek odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na porządku obrad znajduje się m. in. przedyskutowanie dotychczasowych metod walki z bezrobociem i planów akcji zwalczania bezrobocia na przyszłość.

B. prezydenci Litwy protestują przeciw obecnym wyborom

Obaj byli prezydenci Litwy Stulginskis i Grinius przesłali dziś do prezydenta Smetony memorjał, w którym oświadczają, że sejm który zbierze się dnia 9 czerwca nie będzie wyrażał woli narodu i przeto nie będzie posiadał właściwego autorytetu dla uspokojenia opinji i stabilizacji stosunków w kraju. Wobec tego należałoby, zdaniem obu b. prezydentów, unieważnić zarządzone wybory i wyznaczyć nowe na podstawie dawnej ordynacji wyborczej.

Pozatem byli prezydenci domagają się zniesienia sądów wojennych, amnestji politycznej i wolności prasy. Stulginskis i Grinius wyrażają opinję dwóch dużych partyj, a mianowicie chrześcijańskiej demokracji i ludowców.

Olbrzymi strajk w fabrykach przemysłu wojennego we Francji

PARYŻ, (PAT). — Strajk, zapoczątkowany w środę rano w dwóch fabrykach wojennego przemysłu lotniczego, rozszerzył się w ciągu środy i czwartku nietylko na większość zakładów lotniczych, ale także na inne zakłady przemysłu wojennego oraz na inne fabryki przemysłu metalurgicznego okręgu paryskiego.

Delegaci strajkujących wysuwają głównie następujące żądania: 40-godzinny tydzień pracy, zniesienie godzin nadliczbowych, płatny urlop, podwyżka płac i uznanie delegatów robotniczych przez władze przedsiębiorstw.

Próby złagodzenia naprężenia między Anglją a Włochami

LONDYN, (Pat). Reuter donosi: ambasador Grandi odwiedził dziś ministerstwo spraw zagranicznych i konferował z min. Edenem. Jak sądzą, demarche ta miała na celu złagodzenie istniejącego między Włochami a W. Brytanją naprężenia.

Są podstawy do przypuszczenia, że Grandi, zapewniając o dążeniu Włoch do zbliżenia, ponowił oświadczenia, złożone przez Mussoliniego w rozmowie z korespondentem „Daily Telegraph" o tem, że Włochy nie mogą powziąć żadnej inicjatywy w sprawie układu śródziemnomorskiego, dopóki istnieją sankcje. Oświadczyć miał również, że o ile sankcje będą utrzymane Włochy będą musiały powziąć decyzję, czy opuścić Ligę Narodów.

NIESPOKOJNA HISZPANJA

W Hiszpanji bawi specjalny wysłannik „Izwiestij“ pisarz rosyjski Ilja Erenburg. Erenburg pisze bardzo ciekawe korespondencje. Primo — jest świetnym obserwatorem, secundo — jest pierwszorzędnym literatem. Pozatem ma za sobą doświadczenie 1917 roku w Rosji. To ułatwia mu zrozumienie sytuacji i orjentację.

Nasuwają się niebezpieczne paralele: **Korniłow — Kiereński — Lenin.** Trzy czołowe postacie w przededniu rozgrywki. W Hiszpanji również istnieją obecnie trzy czołowe postacie. Nazwiska głównych aktorów są inne, ale istota rzeczy pozostaje. Nazywają się — dajmy na to — **Gil Robles — Azana — Largo Caballero.** Oczywiście, istnieje pewna różnica: Largo Caballero nie jest wybitnym teoretykiem, Gil Robles nie jest generałem, Hiszpanja nie prowadzi wojny zewnętrznej, armja hiszpańska nie jest zdemoralizowana przez agitację skrajnej lewicy. To istotna różnica.

Korpus oficerski, w znacznej części szlacheckiego pochodzenia, poczuwa się do czynnej solidarności z ziemiaństwem którego egzystencja jest zagrożona.

Armja jest w tej chwili jedyną siłą w Hiszpanji, która może się przeciwstawić rewolucji radzieckiej, którą Largo Caballero podobno zapowiedział na przyszły miesiąc.

W kraju rządzi lewica republikańska, tolerowana przez socjalistów. Prezydentem został wybrany republikanin lewicowy Azana, premjerem jest również republikanin lewicowy M. Qiuroga. Ale rządy tych republikanów są raczej fikcyjne. Nie mają oni za sobą ani mas, ani aparatu władzy. Władza ich polega na tem, że Gil Robles jest zdania „Lepiej Azana, niż Largo Caballero“, Largo Caballero natomiast, jest zdania, „Lepiej Azana, niż Gil Robles“. W międzyczasie jednak obydwie strony przygotowują się do definitywnej rozgrywki.

Erenburg spostrzegł (ma dobry wzrok), że **aparat władzy pozostał taki sam, jaki był za czasów monarchji i rządów faszystowskich.** Policja, żandarmerja, korpus oficerski — to wszystko filary dawnego ustroju. Mniej więcej jak było w Niemczech po rewolucji listopadowej 1918 roku — **cesarz odszedł, generałowie pozostali.** Pozostali nietylko generałowie, lecz i zwykli żandarmi. Ci sami żandarmi, którzy w 1934 roku aresztowali Azanę i in. działaczy republikańskich. Dla nich Azana — to tylko kalif na godzinę. Czekają na swego prawdziwego pana, na którego rozkaz w każdej chwili bez wahań aresztują „uzurpatora“ — Azanę. To Erenburgowi nie podoba się. W Rosji rewolucjoniści inaczej postępowali z żandarmami dawnego reżymu. — Wycięli w pień i kropka.

Nie podobają się również Erenburgowi studenci — faszyści, którzy uprawiają akty teroru indywidualnego przeciwko lewicowcom. Ci panicze nie chcą właśnie stać się „liszencami“ w Hiszpanji Radzieckiej. W Rosji przecie też student — terorysta — Kanengiesser zamordował swego czasu komisarza bolszewickiego Urickiego, a Dora Kapłan strzelała i raniła Lenina.

A więc faszyści hiszpańscy walczą czynnie. Zabili sędziego, który skazał ich towarzysza. Dokonali zamachu na Azanę. Zabili działacza komunistycznego „Filiberta Rodrigueza. Gazeta monarchistyczna „ABC“ urządza kwestę na bojówki faszystowskie i zapowiada nowe „bohaterskie i bezinteresowne czyny młodzieży narodowej“. Ale walczą również i antyfaszyści. Mniejsza o to, że słynna żona górnika asturskiego Passionaria wygłasza płomienne mowy do tłumów. Mniejsza o to, że pionierzy Oviedo przesyłają „braterskie pozdrowienia“ pionierom Związku Radzieckiego i zapowiadają drugą rewolucję. Mniejsza o to, że sekretarz generalny hiszpańskiej partji komunistycznej, poseł na sejm Diaz, powiedział w sejmie do wodza faszystów **„Nie, panie Gil. Robles, panu nie uda się umrzeć we własnem łóżku!“**

Chłopi — i to jest istotne — biorą się do rzeczy nie czekając na ustawy wywłaszczające. Samorzutnie okupują dobra książąt, markizów i hrabiów i na okupowanych obszarach organizują kołchozy. Właśnie kołchozy. Po hiszpańsku to nazywa się Communitad.

To nie tylko Erenburg pisze o tych hiszpańskich kołchozach. O tem znajdujemy bardzo ciekawe sprawozdanie w „Lu“ i in. organach prasy zagranicznej. Nie zawsze i nie wszędzie ta okupacja dóbr odbywa się bezboleśnie.. Niektórzy hrabiowie, książęta i markizy mają przyjaciół wśród działaczy lewicy republikańskiej. Koneksje zawsze się przydają. Telefonują do możnego przyjaciela. Ten wysyła żandarmów, i chłopi od chodzą z rozbitym nosem lub okrwawionymi łbami.

W innych miejscowościach natomiast władza zatwierdza te samoczynne okupacje dóbr i organizację kołchozów. Wszyscy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że ten stan rzeczy jest przejściowy, że tak długo trwać nie może, że różnica lokalnego rozwiązania kwestji agrarnej w Hiszpanji nie może zależeć od tego czy pan dziedzic ma przyjaciół wśród miarodajnych polityków lewicy republikańskiej.

W międzyczasie ziemianie, którzy jeszcze pozostali w posiadaniu swych majątków, nie przystępują do zasiewów ze względu na niepewność sytuacji. W wyniku małorolni i bezrolni chłopi siedzą bez pracy, co przyczynia się do wzmożenia nastrojów rewolucyjnych.

W innych miejscowościach bezrolni chłopi i robotnicy rolni napotykają na opór czynny większych dzierżawców. Ci uzbroili swe bojówki, aby przeszkodzić okupacji dóbr przez chłopów i robotników rolnych. Ale ci też nie dają za wygraną i organizują... armję czerwoną...

Wojna domowa in statu nascendi. Nie po raz pierwszy powstaje w Hiszpanji armja czerwona. Walczyła w 1934 r. w górach Asturji przeciwko legjonistom i oddziałom wojsk tubylczych, sprowadzanych z Marocco. Wojska rządowe zwyciężyły, ale powstańcy okupili swą krwią zwycięstwo wyborcze lewicy w lutym 1935 roku.

Przemysłowcy, niepewni jutra przeprowadzają redukcje, zamykają przedsiębiorstwa. Armja bezrobotnych wzrosła w związku z tem do 800.000. Ekstremiści wykorzystując desperacki nastrój pozbawionych pracy organizują okupację zamkniętych zakładów przez robotników. **„Skoro przedsiębiorcy rezygnują z prowadzenia zakładu prowadzimy zakład dalej sami“** w ten sposób robotnicy uzasadniają okupacje zakładów.

Cóż wobec tego wszystkiego rząd Azany?

Pragnął wywołać rozłam wśród socjalistów. Proponował tekę premjera wodzowi socjalistów umiarkowanych Priecie, ale ten tekę odrzucił. Nie chciał zgodzić się przed kongresem partji, który ma się odbyć 10 czerwca.

O ile dojdzie do rozłamu wśród socjalistów Azana może zmajstrować większość parlamentarną z lewicy republikańskiej, prawicy socjalistycznej i umiarkowanej prawicy. Ta większość żywiołów umiarkowanych może się przeciwstawić frontowi rewolucyjnemu, w skład którego wchodzi lewica socjalistyczna, anarchosyndykaliści i komuniści, którzy dążą do całkowitej przebudowy ustroju społecznego. Właśnie na ten front żywiołów umiarkowanych liczą ci w Hiszpanji, którzy uważają Azanę za deskę ratunku istniejącego ustroju społecznego. Ale decyzja ostateczna zapadnie przecie nie w parlamencie, lecz na ulicy. Tu rząd Azany może zwyciężyć wyłącznie w oparciu o armję. Ale czy pójdzie z armją przeciwko rewolucjonistom? Czy powtórzy się tragikomedja „współpracy“ Korniłowa i Kiereńskiego? Gil Robles w parlamencie wyciągnął dłoń przymierza do Azany, ale Azana odrzucił ową ofertę. Hiszpański Kiereński nie życzy sobie współpracy z hiszpańskim Korniłowym. Rzeczywista współpraca Korniłowa i Kiereńskiego doprowadziłaby do dyktatury Korniłowa. Kołczak tak samo zgniótł „uczrediłowku“, jak Lenin. Właśnie dlatego Azana nie ufa armji, przeprowadza w armji „czystki“, przenosi w stan spoczynku oficerów i generałów którym nie ufa. Ma ku temu swe powody. Przecie ostatnio dwa pułki kawaleryjskie sprzeciwiły się jego rozkazom.

Ale bez poparcia armji i żandarmerji zdany jest na łaskę i niełaskę żywiołów rewolucyjnych.

Powstaje zresztą pytanie jak długo jeszcze oficer hiszpański będzie miał żołnierza w ręku, jak długo armja będzie jeszcze posłuszna.

Oficer hiszpański poczuwa się do solidarności czynnej z ziemiaństwem i mieszczaństwem spowodu węzłów krwi i otoczenia, które łączą go z tem środowiskiem. Ale żołnierz? — Czy nie ulegnie z biegiem czasu agitacji elementów wywrotowych? — Właśnie tu tkwi zdaniem kół prawicowych niebezpieczeństwo zwlekania na czasie z definitywną rozgrywką.

Obserwator.

Blum w pochodzie komunistycznym



Onegdaj w Paryżu odbyło się uczczenie 65-ej rocznicy powstania komuny paryskiej. Przez 8 godzin ciągnął pochód, w którym wziął udział Blum (w środku).

SPACERY WILEŃSKIE

Niema miasta w Rzeczypospolitej, a wogóle niewiele jest miast w Europie, posiadających tak malownicze okolice jak Wilno. Czarowna natura, romantyczne pagórki, lasy i krzewy wchodzą prawie w ulice. Stare lipy (barbarzyńsko wycinane teraz) łączą się z lesistemi gajami, wychodząc szeregami spośród kamienic. Spacery dalsze i bliższe — do wyboru. I niewiadomo gdzie piękniej: wzdłuż Sapieżyńskich pagórków, zarosłych sosnami, czy po brzegach Wilji, gdzie z jednej strony Karolinki, z drugiej las Zakrętu pociągają mieszkańców do bliższych wycieczek niedzielnych z dziećmi, psami i zapasami żywności na cały dzień. Bo przecie miejsce idealne: łąka, zapach żywicy, szum drzew, bystra woda gdzż mimo, że tu spływają kanały miejskie i wylewy z garbarni, pocz ciwy ludek wileński nie „hadzi się“ i pluszcze gromadnie na dzikiej plaży.

Czy dla tej publiczności wylegającej w dni świąteczne zrobiono cośkolwiek w rodzaju wygód lub minimalnych pomocy? Nie. Bo wilnianie takich zbytków nie potrzebują i obywają się bez nich doskonale. Np. autobus idący przez Zwierzyniec mógłby iść taką trasą, przy najmniej latem, któraby zaczepiała o brzeg rzeki, zbliżyłoby to nawet drogę do szpitala zakaźnego, a ludziom dążącym z miasta do lasu skróciło drogę.

Gdybyż ona była uporządkowana! Ale latami trzeba była brnąć po piasku gęsto zasianym kamieniami, teraz trochę lepiej. Po drugim brzegu, stromym, bardzo osypującym się, ze zdumieniem spostrzegliśmy prymitywne, ale jakieś jednak schodki z poręczą... „To rybacy wystroili dziś nad ranem...“ informuje nas ładna przewoźniczka. Stwierdzamy z radością, że 17 lat tam uczęszczając, dopiero teraz doczekaliśmy się tak doraźnej wygody. Pierwszy też raz spotkaliśmy młodziana, zbierającego po 15 groszy za bilet wstępu. Słusznie, ale jeżeli już jest opłata, niechby młodzian ów miał kijaszek ze szpikulcem i nadziewał obficie rozrzucone papierki, tłuste i brudne bowiem upstrzona niemi łąka zupełnie coś innego nasuwa na myśl, niż park spacerowy. Jakaś też kara powinna być ustalona dla zbrodniarzy tłukących butelki i rzucających szkło w trawę i mech, po którym biegają bose dzieci.

Wstęp bywał dotąd pobierany przez U. S. B., dziedzica tych uroczych miejsc, od bramy z ulicy Zakretowej, ale każdy przybywający łódką, mimo najlepszych chęci, nie mógł biegać ze swemi 15 gr. do tej bramy, więc posyłanie młodzieńca jest słuszne, tylko te papierki niechby zbierał na szpikulec.

W wonnym cieniu stuletnich sosen idziemy, wdychając ozony płynące w powietrzu, dopiero co płynęły fale bzo we z ogrodów, za chwilę zapach nagrzanego cząbru, trawy wilgotnej w cieniu mchu, płyną nową wonią. Pieski i dzieci biegają wśród pni, nawołując się i brodząc w Wilji, czerpią w butelki źródlaną wodę z kilku strug, tryskających z piaszczystych obrywów, bardzo urocza jest ta dzika, niczem nie ucywilizowana natura, tak blisko miasta, ale rynienki z drzewa, żeby łatwiej było się napić czystej i zimnej wody, czyżby trudno było porobić?

Zbliżamy się do fermy rolniczej; duże pole w środku lasu zasadzone pomidorami, a wzdłuż drogi zmaskarowany urok tych miejsc przez kolejkę amunicyjną, która przecięła drutami kolczastemi cały las, ale druty są porwane w wielu miejscach i kto chce chodzi, zanadto bowiem „przeciwnie“ jest okrążać i kołować Po moście nie przejdziesz — mówi sobie wilnianin i lezie kędy wygodniej na drugą stronę do Karolinek, chociaż aż się prosi żeby z tych cudnych brzegów zrobić wielki rezerwat i uporządkowany spacer. Most jest wojskowy i nie wolno go zużywać chodzeniem...

Trudno zrozumieć rację takiego rozporządzenia, nie mówiąc o tem, że lada zapałka, papieros rzucony przez kajakowiczów podpływających pod przęsła mogą zrobić ładny fajerwerk z tego rusztowania suchych belek. Od miasta dojście do Karolinek jest tak skandaliczne, że trudno zrozumieć cel kompromitowania tak okropnie porządeczków tutejszych. Mianowicie zaraz za młynem, gdy się chce przejść na drogę (zrobioną przez Niemców nad wysokim brzegiem rzeki), trafia się na wąwóz, w który magistrat

Gorące dni Palestyny

Wrzenie w Palestynie nietylko nie ustaje, lecz zdaje się wzbierać na sile. Pisze się już nie o strajkach czy rozruchach arabskich, a wręcz o powstaniu, którego celem miałoby być uzyskanie niepodległości kraju t. zn. wyzwolenie Palestyny spod mandatowej opieki angielskiej.

KREW SIĘ LEJE.

Gdyby policzyć zabitych, rannych i poszkodowanych od początku rozruchów palestyńskich, to wypadałaby cyfra nader pokaźna. Od szeregu tygodni przecież niema dnia, w którymby pisma nie doniosły o takim czy innym krwawym ekscesie podnieconych wyznawców proroka.

Najkrwawszym ekscesem był dotychczas szaleńczy czyn pewnego nacjonalisty arabskiego, który przed kilku dniami zaczaił się przed jednem z kin jerozolimskich z pistoletem automatycznym w ręku. Gdy publiczność tłumnie opuszczała kino, Arab nacisnął spust swej broni. Na tłum posypały się kule. Skutki były tragiczne: 3 trupy i 2 rannych. Korzystając z paniki, zamachowiec zbiegł w aucie i ukrywa się po dziś dzień wśród swych współplemieńców. Krwawy czyn nacjonalisty mocno przypomina wyczyny gangsterów nowojorskich czy chicagoskich. Automatyczny pistolet, samochód, bezkarna ucieczka.

TEROR.

Dzień w dzień donoszą komunikaty o aktach teroru i sabotażu w całym kraju. Mordowanie Żydów, napadanie na sklepy, niszczenie plonów w żydowskich kolonjach, burzenie torów kolejowych, rzucanie bomb, budowanie barykad i t. p. stało się w Palestynie od pewnego czasu chlebem powszednim. Stosunkowo słabe siły wojskowe i policyjne nie są widocznie w stanie skutecznie przeciwdziałać całej tej gwałtownej akcji arabskiej. Wprawdzie wysoki komisarz angielski Wanchope zapewnia raz po raz, że wystąpienia nacjonalistów arabskich nie wpłyną na zmianę postępowania rządu brytyjskiego, lecz sytuacja powstaje w dalszym ciągu nieopanowana. Teror nie ustaje. Spokojna ludność żydowska w osiedlach rolnych i mieszanych kwartałach miast palestyńskich nie jest pewna dnia ani godziny, nie czuje się zabezpieczona przed terorystami. Wciąż mają miejsce masowe porzucania warsztatów pracy, przenoszenie się do dzielnic bardziej zabezpieczonych przez policję. Nawet rodziny angielskie niezawsze są pewne życia i dobytku.

Ze szczególną zaciekłością atakują grupy Arabów wszelkie środki komunikacyjne, strzelając do autobusów, aut i pociągów, obrzucając kamieniami podróżnych, niszcząc druty telefoniczne i telegraficzne, rozkopując tor, wznosząc na ulicach i szosach barykady. Słusznie zezwoliły władze angielskie szoferom żydowskim na noszenie broni i używanie jej w razie napaści. Wogóle zorganizowana samoobrona żydowska bardziej skutecznie dbać chociażby życie, zdrowie i mienie ludności żydowskiej, niż angielskie siły zbrojne, których jest niewiele i które —nie odznaczyły się zbyt energiczną postawą.

NEGUS W NIEBEZPIECZENSTWE.

Czytaliśmy przed paru tygodniami (jeszcze przed wyjazdem negusa do Europy), że b. władca Etjopji omal nie doznał poważnych obrażeń cielesnych z rąk arabskich. Było to tak: Haile Selassie, który — jak wiadomo — po ucieczce z Abisynji osiedlił się na czas jakiś w Jerozolimie, udał się pewnego razu autem na miasto. W aucie, oprócz monarchy znajdowali się tylko szofer i sekretarz. Auto nie miało żadnych odznak ani chorągiewek. Na którymś kilometrze szosy Jerozolima—Haifa auto zostało zatrzymane przez grupę uzbrojonych Arabów, którzy, wywijając kindżałami, szykowali się do rozprawy z podróżnymi. Dopiero po dłuższej chwili udało się sekretarzowi wyjaśnić rozjuszonym napastnikom, że mają przed sobą nie Żydów i nie Anglików, a tylko władcę Etjopji. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, Arabowie zmienili postawę i z groźnych tygrysów stali się radosnymi barankami. Wiwatując na cześć Haile Selassiego puścili auto bez żadnych już przeszkód. Wysoki komisarz Wanchope, dowiedziawszy się o przygodzie swego dostojnego gościa uprosił go jednak, by na przyszłość ozdabiał swe auto barwami abisyńskiemi i brał ze sobą straż zbrojną.

KOLCZASTE ZASIEKI.

W Jerozolimie musiano odgrodzić dzielnice arabskie i żydowskie zasiekami z drutu kolczastego, workami z piaskiem, lufami karabinów maszynowych i kordonem strzelców. Święty gród czyni wrażenie oblężonego miasta. Po ulicach krążą patrole i auta pancerne. Rewizje i aresztv są na porządku dziennym.

Palestyna przeżywa gorące dni. NEW.

Uwadze producentów, hodowców, myśliwych, kupców i dostawców krajowych skór futrzanych surowych

Komitet Wykonawczy II-ch Międzynarodowych Targów i Aukcyj Futrzarskich pod egidą Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, organizuje w dniach 24—25 czerwca 1936 r. aukcje krajowego surowca futrzanego, t. j. sprzedaż licytacyjną surowych skór futrzanych.

Na aukcjach najkorzystniej można będzie sprzedać towar gdyż Komitet prowadzi dużą propagandę w kraju i zagranicą i to zapewni przybycie na aukcję kupców z Polski i zagranicy, zajmujących się skupem surowca futrzanego.

Na aukcje przybędzie towar z całej Polski, toteż zebranie dużej ilości artykułu eksportowego w jednem miejscu zainteresuje nabywców przez stworzenie im dogodnych warunków wyboru i skupu towaru.

Licytacyjna sprzedaż da możność osiągnięcia najwyższej ceny. Aukcję ułatwi sprzedaż, gdyż nie potrzeba będzie szukać nabywcy. Sam on bowiem przyjedzie po towar na aukcje.

Chcąc wziąć udział w aukcjach należy nadesłać pod adresem Komitetu Wykonawczego towar i deklarację. Towar będzie w Wilnie przyjęty, zwieziony na składy, rozpakowany i odpowiednio zaprezentowany nabywcom. Po sprzedaniu uzyskana należność będzie natychmiast przekazana właścicielowi.

Podkreślić należy, że zawarte na aukcjach tranzakcje wolne są od przemysłowego podatku od obrotu.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania o informację należy kierować do Komitetu Wykonawczego II-ch Międzynarodowych Targów i Aukcyj Futrzarskich w Wilnie (ul. Mickiewicza 32), który wysyła na każde żądanie deklaracje zgłoszenia towaru na aukcje.

Morze — to płuca narodu

Konkurs Polskiego Czerwonego Krzyża

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża ogłosił konkurs na artykuł propagandowy o celach i zadaniach Polskiego Czerwonego Krzyża. W konkursie tym mogą wziąć udział publicyści, literaci i dziennikarze, którzy zamieszczą w prasie codziennej i tygodniowej na terenie kraju pracę na ten temat. Praca ta musi ukazać się w druku w okresie pomiędzy 1 a 10 czerwca r. b. i nie może przekraczać 250 wierszy. Do dnia 15-go czerwca należy nadesłać pracę wydrukowaną do Zarządu Głównego P. C. K., a w dniu 16-go czerwca sąd konkursowy rozstrzygnie o przyznaniu nagród: I-ej w wysokości 500 zł., II-giej — 250 zł. i trzy nagrody po 150 zł.

NA MARGINESIE

Bilet z czerwonym krzyżykiem

Jak wiadomo, niedawno odbył się ciekawy mecz między reprezentacją Wilna a „Ligą“.

Wilno, które jak dotychczas, nie miało specjalnego szczęścia w piłce nożnej — tym razem pokazało, że jednak tych „zatraconych kresów“ nie można lekceważyć.

Goście dostali 2:1 i odjechali niepyszni.

Właśnie chodzi o odjazd, nietylko gości, ale i wogóle publiczności z meczu.

Zawody odbyły się na stadjonie WKS Śmigły przy ul. Werkowskiej. Ku wygodzie licznej publiczności przeznaczone specjalne wozy „arbonów“.

Ale nigdy nie wiadomo kto jest „pod wozem, a kto na wozie“, choćby ten ktoś siedział wygodnie wewnątrz autobusu.

Oto pasażerom, którzy mieli przyjemność podziwiać sukcesy naszych piłkarzy i wracać do miasta wspomnianymi „arbonami“ — rozdano niezwykłe bilety.

Zamiast wyznaczenia przystanku — czerwony krzyżyk, naznaczony ołówkiem.

Podobno za 20 groszy można jechać „arbonem“ 2 tys. 250 metrów. Ale nie wszyscy mogą orjentować się na oko.

Zjawia się kontroler. Przeciska się przez wypełniony wóz i:

— Pan musiał wysiąść na poprzednim przystanku!

— Ja nie wiedziałem. Na bilecie...

— Ale ja wiem.

Słowo po słowie i rozpoczęło się sprawdzanie nazwisk.

Kontrolerem okazał się p. Morawski, pasażerem zaś jeden z czytelników „Kurjera“.

Właściciel „biletu z czerwonym krzyżykiem“ nie oponował kontrolerskiej władzy. Zapłacił 60 groszy „kary“. Uważa jednak, że zapłacił „karę“ niesłusznie, że nie jest winien.

Trudno mu nie przyznać racji. amik.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Komunikat w sprawie wycieczek morskich

Podajemy do wiadomości, że w myśl porozumienia z Ministerstwem Skarbu i Komisją Dewizową, wobec wprowadzenia ograniczeń dewizowych, będą organizowane za paszportami zbiorowemi jedynie popularne wycieczki morskie statkami „Piłsudski“, „Batory“ i „Kościuszko“.

Kwoty walut obcych, które pasażerowie będą mieli prawo nabyć na poszczególne wycieczki zostały ściśle ustalone z Komisją Dewizową. Przydział walut obcych wyniesie około zł. 25.— dla Pasażera na każdy port zagraniczny i służyć ma wyłącznie na osobiste drobne wydatki pasażerów na lądzie. O dokładnej kwocie walut na poszczególne wycieczki poinformują Pasażerów Biura Gdynia-Ameryka Linje Żeglugowe S. A., oraz Biura Podróży. Waluty obce podług ustalonych norm będą sprzedawane bądź w kantorze wymiany na statkach podczas dłuższych wycieczek, bądź w kantorach wymiany na Dworcu Morskim w Gdyni w dniu odjazdu statku.

Wobec istniejącego zakazu zabierania na statek, jak również i wywozu poza granice Państwa złota, walut obcych i złotych polskich, Gdynia Ameryka Linje Żeglugowe S. A. będzie w Centrali i w Oddziałach w Gdyni, Krakowie i Lwowie przyjmować w formie depozytu złote w dowolnej wysokości, wydając wzamian odpowiednie kwity. Kwitami temi Pasażerowie będą mogli regulować na statku wszelkie należności, jak opłacanie wydatków osobistych w jadalniach, barach i t. d., nabywanie w kantorze wymiany walut obcych w ustalonej wysokości, oraz opłacanie programowych wycieczek lądowych. Niewykorzystane kwoty z kwitów depozytowych będą wypłacane w kasie Gdynia-Ameryka Linje Żeglugowe S. A. niezwłocznie po powrocie statku z wycieczki.

Na specjalne podkreślenie zasługuje okoliczność, że czynniki miarodajne uznały za wskazane dalsze popieranie naszej rodzimej turystyki morskiej i dzięki temu najszersze warstwy społeczeństwa będą miały sposobność spędzenia miłych chwil na polskich statkach i zwiedzenia interesujących miejscowości zagranicą.

Prospekty wycieczek i wszelkie informacje w biurach Gdynia-Ameryka Linje Żeglugowe S. A. i Biurach Podróży.

GDYNA AMERYKA
LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

CENTRALA: Warszawa, Plac Małachowskiego 4.
ODDZIAŁY W KRAJU:
Gdynia, Dworzec Morski.
Kraków, Lubicz 3.
Lwów, Kopernika 3.

uznał za stosowne kazać zrzucać wszystkie ordiury miejskie i prócz waporów, jakie się z tego dołu wydobywają, można oglądać i pokazywać turystom... o zgrozo! szczątki sprzętów domowych z estetyką nie mających nic wspólnego i wogóle różnych śmieci stosy.

Pozostańmy narazie na tym brzegu. Zza drzew widnieją ceglaste dachy fermy uniwersyteckiej. To miejsce, a może ów mur, to szczątki dawnego 3-piętrowego pałacu OO Jezuitów, wzniesionego w XVIII w. Była tam kaplica, sale, mur otaczający był ozdobiony freskami. Po Jezuitach właścicielem stał się biskup wileński książę Massalski, po jego bankructwie za 12 tys. rubli kupił tę śliczną rezydencję gen. Benigsen i tam to odbył się słynny bal w 1812 r. dla cesarza Aleksandra, poprzedzony tajemniczym wypadkiem. Mianowicie przygotowana przez prof. architektury Szulca sala do biesiady nad wodami rzeki runęła na parę godzin przed zebraniem. Cesarz ocalał, ale Szulc przepadł, znaleziono tylko jego płaszcz a kapelusz płynął Wilją. Czy samobójstwo? Nikt się nie dowiedział ni wtedy, ni potem, lecz ciało jego daleko, o trzy mile za miastem wypłynęło. Był członkiem tajemnych stowarzyszeń i kto wie, co to wszystko znaczyło?

Na balu owym stawiła się elita wileńskiego granmondu, damy wyfiokowane, wyklejnocione, w szatach tureckich, ciżemkach, empirowych sukniach rozciętych od kolan, w kameach na szyi i fryzurach a la Titus. Wszystkie obracały oczy na „anioła pokoju“ pięknego cesarza Aleksandra. On lubił damy, mistyczne konwersacje i pospolite romanse. Cudownie przytem tańcował mazura. Właśnie wśród zachwytów wyczyniał hołubce, kiedy kurjer przywiózł wiadomość że „Bonaparte przeszedł Niemen“. Powstała panika.

Po wejściu Francuzów pałac zrujnowały postoje i założony w nim szpital wojskowy, który spłonął wskutek nieostrożności zupełnie i rozpadł się w ruinę. Tę ruderę nabył od Benigsena Aleksander I i włączyć kazał do dóbr cesarskich, co przetrwało do dnia wyzwolenia Wilna, kiedy osobistą wolą Marszałka, wielki gmach szkoły kadetów i ten przepiękny las przeszedł na własność Wszechnicy Batorowej jako uposażenie tych gmachów i ścian, w których młodziutki niepodległościowiec uczył się wolności pod tyrańskiem okiem rosyjskich pedagogów.

Gdy się tak siedzi nad płynącą niezmiennie wodą i zamienia zrzadka myśli, wspomnienia i uwagi, po dłuższej chwili wydaje się, że czuć ów ruch płynięcia czasu... wieków i lat oglądanych własnemi oczami. Jak to prędko leci.. jak to szybko mija. Jeden wygodnie posuwa się z prądem, inny łeb rozbija o kamie nie stawiając opór... a płynąca woda czasu zagarnia wszystko w nieznana nieskończoność.

Bardzo miło jest filozofować w niedzielny majowy ranek nad brzegiem błękitnej Wilji. Hel. Romer.

Od Administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczenia przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

KULTURA DLA WSI

(Dokończenie ze str. 2-ej)

nami ogrom pracy przy ograniczonych środkach finansowych, potrzeby zaś kulturalne wzrastają z dnia na dzień, i to w sposób bardzo intensywny. Nie wystarczy bowiem wypełnienie najbardziej elementarnego obowiązku Państwa —dostarczenie nauki w szkole powszechnej.

Zdać bowiem musimy sobie sprawę z tego, że pod wpływem ogólnych zmian warunków bytowania wieś zmieniła i zmienia z dnia na dzień, i to radykalnie, swoje oblicze. Domaga się zdecydowanie najwyższego poziomu nauczania dla swych dzieci, przejawia wielki głód książki i pragnie czerpać z czytania przedewszystkiem praktyczne wskazówki, potrzebne do realizowania zamierzeń w zakresie życia codziennego, kultury roli, hodowli i gospodarstwa wiejskiego wogóle. Szuka też wielu wiadomości ogólnych, mających rozszerzyć horyzonty wiedzy o Polsce, o postępie ogólnym zarówno naszego państwa, jak też całego świata. — Wieś chce wiedzieć dziś o tem, jak budować swą własną przyszłość, przyszłość narodu polskiego i państwa, domaga się danych, mogących wytłomaczyć wiele zjawisk, zachodzących u nas i w innych krajach.

Trzeba więc wzmagać oświatę pozaszkolną, ulepszać już istniejące szkoły rolnicze i dostosowywać je stale do zmieniających się potrzeb wsi, trzeba zwiększać ich liczbę, a także troszczyć się o tworzenie na wsi innych szkół zawodowych, które dostarczałyby możność kształcenia młodzieży wiejskiej na potrzebnych wsi pracowników fachowych. Związane to jest ściśle z umożliwieniem wogóle dalszego kształcenia się zdolnej młodzieży wiejskiej.

Chodziłoby przytem

a także w bardzo dużej mierze o powiększenie i to znaczne, odsetka młodzieży wiejskiej, któraby szkoły średnie i akademickie ukończyła, a następnie wracała z własnej woli i chęci oraz poczucia obowiązku obywatelskiego na wieś, zajmując te lub inne stanowiska w samorządzie, w organizacjach społecznych lub zawodach wolnych.

Wyławianie najzdolniejszych jednostek ze szkół powszechnych, stworzenie warunków, aby jednostki te mogły przejść do szkół średnich i akademickich, jest zdaniem naczelnem, nad którego rozwiązaniem pracować muszą wszyscy: rząd, samorządy, organizacje społeczne i pojedyńczy ludzie dobrej woli.

Stoimy niewątpliwie przed nowym okresem życia polskiego, kiedy emigracja inteligencji z miast do wsi stanie się nietylko elementarnym nakazem chwili, ale koniecznością, dyktowaną zarówno względami ekonomicznemi, jak też racją stanu. Obok nauczyciela, będącego obecnie pionierem kultury na wsi, stanąć muszą do pracy ludzie fachowi innych zawodów, a im ich będzie więcej, im prędzej na wieś wyruszą, tem szybszem tempem zbliżać się będziemy do stanu, o jakim marzy obecnie każdy prawy obywatel polski.

PRACA ZE WSIĄ.

Niemniej jednak ważną sprawą od tego, co mamy zrobić dla sprawy podniesienia się poziomu kultury na wsi, jest, jak powinniśmy tę pracę prowadzić. Mojem głębokiem przekonaniem jest, iż nie może być mowy o pracy dla wsi, można tu mówić jedynie o pracy wspólnej ze wsią. Wieś ma prawo i słusznie domaga sie poszanowania dla swych wartości kulturalnych, potrzebuje rady i pomocy, ale nie nacisku i przymusu, chce bowiem narówni z miastem ponosić współodpowiedzialność za życie i losy państwa i przyczyniać się do podnoszenia jego kultury. O tem zasadniczem założeniu nie można zapominać przy prowadzeniu pracy kulturalnej na wsi.

POZYTYWNA I RZETELNA PRACA

Zwołując naradę w sprawie kultury wsi, rząd ma na myśli pozytywną, rzetelną pracę nad tem zagadnieniem. Nie mamy pd tym względem żadnych złudzeń, że problemat ten rozwiąże się w ciągu krótkiego okresu czasu. W zakresie oświaty przygotowani jesteśmy na wytrwałą usilną pracę, której intensywność i skuteczność będzie wzrastać równorzędnie z polepszaniem się sytuacji finansowej na wsi i w całem państwie. Będziemy tu mieli przed sobą dwie możliwości. Jedna związana będzie organicznie z tempem powiększania się państwowego budżetu oświatowego, a przedewszystkiem przeznaczonego na rozwój szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej, druga będzie uzależniona od tego, jak dalece wzrastać będzie zasobność wsi w miarę polepszania się konjunktury i zanikania zgubnych następstw długotrwałego kryzysu, który poderwał budżet gospodarstwa wiejskiego i zniszczył wszelkie zasoby, któreby mogły być wyzyskane na cele kulturalne, oświatowe i doskonalenie zawodowe młodzieży wiejskiej i starszego pokolenia.

Przychodzimy z konkretnemi zamierzeniami pracy, z wiarą, że systematyczny wysiłek w tym kierunku wyda zdecydowanie pozytywne rezultaty.

Praca na wsi powinna stać się naczelnem hasłem zarówno naszem, jak i naszej młodzieży".

Zkolei przemówił przewodniczący konferencji, minister rolnictwa i reform rolnych **Juljusz Poniatowski**, poczem wygłoszono referaty. P. **Jędrzej Cierniak** mówił na temat „podstawowe pierwiastki w kulturze chłopa polskiego", a prof. **Władysław Grabski** — na temat „charakter życia wiejskiego i szczególne cechy środowiska, jako podstawa właściwych form życia zbiorowego".

Na tem porządek obrad posiedzenia przedpołudniowego wyczerpano. Dalsze obrady będą się odbywały w godzinach popołudniowych, w komisjach.

Obrady popołudniowe

WARSZAWA, (Pat). W dalszym ciągu obrad konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi, odbywały się dziś w godzinach popołudniowych posiedzenia komisyj młodzieży wiejskiej, gospodarzy wiejskich i gospodyń wiejskich. Na komisjach tych wygłoszono szereg referatów, po których toczyła się ożywiona dyskusja.

Dalszy ciąg obrad komisyjnych odbędzie się jutro przed południem, a o g. 17 zbiorą się uczestnicy konferencji na posiedzeniu plenarnem na którem uchwalone zostaną rezolucje, opracowane przez komisje.

Ś. p. inż. Kazimierz Falkowski



28 maja r. b. o godz. 3 m. 15 zmarł w szpitalu kolejowym na Wilczej Łapie ś. p. inż. Kazimierz Falkowski — Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie.

Ś. p. inż. Kazimierz Falkowski urodził się 28 stycznia 1875 roku w maj. Chodaki, pow. wilejskiego z ojca Januarego i matki Marji z Mackiewiczów. Po ukończeniu gimnazjum w Rydze studjował na uniwersytecie w Dorpacie, a następnie w Ryskim Politechnicznym Instytucie. Od 1 lipca 1905 r. wstąpił do Ministerstwa Dróg i Komunikacji w Rosji, gdzie pracował przeważnie przy budowach kolei. Od r. 1913 zajmował wyższe stanowisko służbowe w kolejnictwie rosyjskiem, dyrektora służby drogowej, wiceprezesa i prezesa kolei syberyjskich.

Od roku 1918, po przewrocie bolszewickim został uwięziony, lecz zbiegł z więzienia i pod przybranem nazwiskiem tułał się po Syberji, a następnie w 1922 roku przedostał się do kraju.

Już w czasie swej młodości pracował w młodzieżowych tajnych organizacjach społecznych i politycznych. Będąc już w czasie wojny na stanowisku wyższem w Syberji przyczynił się w dużej mierze do zorganizowania Polskiej Dywizji Syberyskiej, przeważnie z pośród jeńców Polaków z armji niemieckiej i austrjackiej, za co też był następnie przez bolszewików prześladowany.

Po powrocie do kraju wstąpił do Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Warszawie na stanowisko naczelnika wydziału, a następnie od maja 1928 r. przechodzi do Minist. Komunikacji.

Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Wilnie obejmuje od 5. X. 1929

Zmarły był bardzo szanowanym kolegą i zwierzchnikiem, to też niespodziewany Jego zgon wywarł na Jego współpracownikach przygnębiające wrażenie.

Zmarły osierocił żonę, córkę, oraz syna.

Za czyny w walkach o niepodległość Polski zmarły został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Zmarły brał czynny udział w życiu społecznem i politycznem, zwracając głównie uwagę na skoordynowanie prac społecznych i ruchu zawodowego wśród pracowników kolejowych, piastując godność Prezesów szeregu organizacyj, a przedewszystkiem Kolejowej L. O. P. P., Rodziny Kolejowej i innych, wglądając osobiście w ich pracę.

Również czynnie współpracował z organizacjami ogólno-państwowemi. Za prace społeczne był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

„Cień Jego bedzie nam rozkazywał przez wieki"

(Dokończenie mowy Wacława Sieroszewskiego)

(Początek w „Ku[?]jerze" z dn. 28/b. m.).

Nie bedziemy podawali ręki szubrawcom, zaprzańcom, karjerowiczom — burzyli się nie raz najwierniejsi Mu ludzie. — A więc z wami tylko będę budować Polskę? Dużo was jest? — pytał wtedy surowo i groźnie marszczył brwi.

— Wciąż muszę hamować to prawicę, to lewicę. Wstrętna i nużąca rzecz. A my potrzebujemy za wszelką cenę wewnętrznego spokoju — skarżył się już w pierwszych miesiącach rządów.

Zabójstwo Narutowicza uderzyło w Niego jak grom. Cierpiał podwójnie: zamordowano nikczemnie i podstępnie Jego przyjaciela, którego gołębią dobroć, prawość i szlachetność znał doskonale, zamordowano okrutnie pierwszego z wyborów prezydenta Rzeczypospolitej. Przybladł odtąd nazawsze Jego młodzieńczy uśmiech.

Ale dla osobistych wrogów i ohydnych kalumniatorów odznaczał się niesłychaną wspaniałomyślnością. Gdyby ich nie bronił, zostaliby wielekroć zmiażdżeni. Nie pozwalał ścigać najbardziej nawet niegodziwych oszczerców, o ile nie szkodzili bezpośrednio interesom państwa. Dopiero wtedy wznosił karzącą prawicę, ale czynił to z bólem i wstrętem niezmiernym.

Pamiętam Jego pełne goryczy powiedzenie po maju 1926 roku: — Zbrodniarze, zbrodniarze. Zmusili mnie. Za ich nikczemność i grzechy, za ich brudne malactwa zapłaciło życiem 400 niewinnych żołnierzy...

Od maja uśmiech stał się jeszcze rzadszy na Jego ustach... Komendant nie lubił się wnętrzyć, czynami wyrażał zazwyczaj swoje przekonania. Aby jednak wyjaśnić dlaczego w polityce swej unikał stanowczych rozstrzygnięć zagadnień społecznych, którym tyle uwagi poświęcił w swej młodości i których znaczenie doskonale rozumiał, przytoczę pewną rozmowę, jaką z Nim miałem, kiedy już był Naczelnikiem Państwa.

Przyszedłem do Belwederu, nie pamiętam w styczniu, czy w lutym 1919 roku w jakiejś sprawie, związanej z organizowaniem Związku Strzeleckiego. Przyjął mnie i rozmawiał z wielkiem ożywieniem może z godziną, wreszcie rzekł:

— Idź już. Nie mam czasu. Przygotowuję mowę na otwarcie Sejmu Ustawodawczego i mam duży kłopot. Sprawy gospodarcze, a szczególniej społeczne są bardzo drażliwe i zapalne w obecnie panującej wszędzie atmosferze rewolucyjnej, a my potrzebujemy za wszelką cenę zgody wewnętrznej, inaczej rozszarpią nas... — Nie można ich jednak zupełnie pominąć. Wiem co zrobię: przemilczę o robotnikach, bo ci są jako tako zorganizowani i dadzą sobie radę, ale o chłopach muszę powiedzieć... Ci są bezbronni i bezradni.

I oto w odezwie pojawiło się zdanie o „niezbędnych reformach agrarnych w duchu postępu i wielkich demokracyj zachodu", które wywołało tyle komentarzy i te zostały następnie spaczone. Prostą drogę wytknął Marszałek Piłsudski narodowi polskiemu, ale fala życia zabagniona długą niewolą, oraz dziedzicznemi historycznemi wadami, popłynęła burzliwem i krętem korytem. I dopiero teraz po Jego zgonie ogół zrozumiał, a raczej odczuł mocarne nakazy Jego nieustannie działającej w ciągu dziesiątków lat [?]li.

Przy Jego trumnie jakgdybyśmy się nagle ocknęli, jakgdybyśmy nagle poczuli, że uleczył nas z wielu wad, że wrócił nam utraconą w niewoli godność i ufność w swoje siły, że wzmocnił w nas życiowy hart, że nauczył cenić niepodległość i związaną z nią potęgę państwa, że nareszcie zjednoczył nas prawie wszystkich w żałobie po sobie...

Poczuliśmy się choć przez chwilę braćmi...

Szlachetna, ofiarna i potężna Jego dusza długo — może przez wieki — będzie spoidłem dla najlepszej części naszego narodu. Wskazane przezeń cele i drogi będą na całe lata mądremi radami dla kierowników naszej Ojczyzny.

Niezwykłe Jego życie i olbrzymi wpływ dokonanych przez Niego czynów potwierdza wyrażony przez Niego pogląd, że „Świadomość i wola są tak szczególną i drogocenną formą energji, iż nie mogą bez śladu rozsiać się w kosmosie wraz ze śmiercią Osobnika, że muszą istnieć dalej w niewiadomej nam formie o wiele trwalszej i subtelniejszej, niż znana nam materja"...

Inaczej mówiąc: nauczył nas w walce o życie nie bać się śmierci.

I On jest tego najlepszym przykładem.

Jego już niema, ale my wszyscy czujemy Go w sobie i rozumiemy, że żyć będzie i działać po wieki przez nas, przez dzieci i wnuki nasze, aż po kres historji...

Nadużycie

Akademicka pielgrzymka i akademickie ślubowanie na Jasną Górę było wspaniałą manifestacją religijną. Niestety, zaszły w czasie niej incydenty propagandowo polityczne, które głęboko muszą dotknąć każdego, kto poważnie ujmuje swój stosunek do religji

Trzeba porozumieć się zasadniczo. Nie jest niczem zdrożnem, odwrotnie jest rzeczą bardzo piękną, jeżeli jakiś zjazd polityczny łączy swe cele zjazdowe z manifestacją religijną. Ale nie odwrotnie. Jeśli ma być manifestacja religijna nie wolno jest łączyć jej z momentami politycznemi. Trzeba zdawać sobie dokładnie sprawę z rzeczy nadrzędnych i podrzędnych. Momenty polityczne nie mogą dominować nad religijnemi, momenty religijne nie mogą być pokrywkami dla spraw politycznych. A tak się właśnie stało na Jasnej Górze. „Warszawski Dziennik Narodowy" tak pisze o efektach pielgrzymki jasnogórskiej:

Wśród przepięknej upalnej pogody majowej, doskonale się prezentowały jasne koszule rosłych narodowców. Świetnem uzupełnieniem mieczyków i jasnych koszul był wzorowo przestrzegany zwyczaj witania się podniesieniem prawej ręki do góry wraz z gromkiem „czołem".

Przebieg ślubowania akademickiego raz jeszcze dowiódł, jak ścisły związek zachodzi między katolicyzmem, a ruchem narodowym w Polsce.

Tłumny zjazd i udział szeregów Stronnictwa Narod. w uroczystościach slubowania, wzruszający udział b. więźniów Berezy — członków Str. Nar. w niedzielnej uroczystości, stanowisko prasy narodowej (częstochowska „Gazeta Narodowa" wydała specjalny numer, poświęcony pielgrzymce), mówią same za siebie.

Więc to były efekty najważniejsze? To wszystko mówi przedewszystkiem o niesłychanem spłytczeniu pojęć i w redakcji Warszawskiego Dziennika Narodowego i wśród organizatorów pielgrzymki. Jasna Góra i ślubowanie Matce Bożej to nie są elementy, których wolno nadużywać do celów ubocznych, chociażby były to cele dla organizatorów bardzo ważne. Na usta cisną się słowa oburzenia i każdy zdrowo myślący człowiek, nawet z obozów uzurpujących sobie monopol na ideały narodowe musi to przyznać. Mimo, że sympatyków tych obozów była w Częstochowie większość musieli oni pamiętać, że Jasna Góra jest miejscem zbyt świętem, że ślubowanie całej młodzieży jest manifestacją zbyt podniosłą, by wolno ją było wykorzystywać dla celów ubocznych. Tak się niestety stało.

Nadużycie to winno być napiętnowane przez całą Polskę bez względu na sympatje i przekonania polityczne.

X.

Latyfundjum do zlikwidowania

Mało kto zdaje sobie sprawę, że jeszcze dziś mamy w Polsce takie okazy jak np. Kompleks dóbr Rzepichowsko-Chotynickich na pograniczu województw nowogródzkiego i poleskiego. Obszar tego kompleksu przekracza 100 tysięcy hektarów, 100 tysięcy hektarów w przeliczeniu na kilometry wynosi 1000 klm. kwadr. Ponieważ terytorjum państwa Polskiego wynosi 388 tys. km. kwadr. dobra Rzepichowsko-Chotynickie wynoszą więcej niż 1/388 część terytorjum Państwa.

Stanowią one własność jednego człowieka. Jest nim Jarosław hr. Potocki. Jarosław Potocki potrafil zadłużać swe posiadłości w tempie jednego miljona rocznie i dziś nie on włada majątkiem, a zarządca przymusowy.

Całe szczęście, że Jarosławów Potockich niema w Polsce zbyt dużo. Wystarczyłoby ich tylko 388 dla roztrwonienia całego majątku narodowego.

Temniemniej i tej 1/388 części szkoda.

Ś.

Przegląd prasy

KU CZEMU ŚWIAT IDZIE.

Prof. Wincenty Lutosławski słusznie określa w ostatnim numerze I.K.C. sytuację społeczną świata:

Ostatnie wybory we Francji, rewolucja w Hiszpanji, zamieszki w Meksyku, Boliwji i Paragwaju, budzą obawy rozpowszechnienia się ruchu, który opanował Rosję i doprowadził do zniszczenia wszelkiej swobody jednostki.

Chociaż faszym i rasizm przeciwstawiają się komunizmowi, to są one pod jednym względem do niego podobne, a mianowicie, że tłumią swobodną inicjatywę jednostek i wprowadzają powszechną niewolę w imię dobra państwa, które ma być dobrem powszechnem wszystkich.

Cały ten ruch uchodzi za lewicowy, bo występuje napozór w obronie mas, czyli szarego człowieka, przeciwko tradycjonalnym uprzywilejowaniom urodzenia, bogactwa, wykształcenia i ogłady towarzyskiej. Ale ponieważ jest fizycznie niemożliwe, aby masy bezpośrednio rządziły, więc powstają nowe uprzywilejowania przywódców, występujących w imieniu mas i narzucających masom swe wyobrażenia, bądź komunizm, bądź rasizm, bądź faszyzm. Władza tych radykalnych przywódców różni się od dawnej władzy klas uprzywilejowanych przez urodzenie, bogactwo, wykształcenie lub ogładę, które stanowiły polityczną prawicę.

Dalsze wywody autora i środki zaradcze są mętne. Słusznie podkreśla konieczność rozszerzenia budownictwa dla sfer najuboższych, przeciwstawiając się blokom koszarowym, a wysuwając postulat oddzielnych domków z ogrodami etc. Tylko, że domki z ogrodami nie wyczerpują całości zagadnienia.

IDEAŁY NOWEGO CZŁOWIEKA.

Antoni Płutyński omawiając w „Kurjerze Porannym“ ważną sprawę przyrostu naturalnego robi na marginesie ciekawą uwagę:

Ideałem mas miejskich jest obecnie już nie książeczka PKO., ale wygrana na wyścigach, albo na loterji państwowej. Nie pracować i zarabiać, budować i tworzyć nowe dobra, ale grać i wygrać, chociażby dziesięć złotych, chociażby przegrać, ale mieć chwilę nadziei wygranej. To już jest upadek najgłębszy: śmiertelna febra nędzy.

Czyż nie prawda! **Wut.**

Zjazd elektryków polskich

Energja elektryczna, ujarzmiona przez człowieka, zmieniła oblicze świata. W powiedzeniu tem niema przesady. Rozwój elektrotechniki nabrał w ostatnich dziesiątkach lat niezwykłego rozmachu. Ta bardzo młoda gałąź nauki i techniki ogarnęła swym wpływem cały świat, zawładnęła całem życiem ludzkiem, wkroczyła do wszystkich jego codziennych przejawów i stała się niezbędnym składnikiem tego życia. Nie można sobie dziś wyobrazić — przynajmniej dla mieszkańców miast — życia bez światła elektrycznego, bez telefonu, radja i kina; fabryk bez napędu elektrycznego, wogóle przemysłu bez elektryczności. A rozwój automobilizmu?

Elektryczność jest potęgą, którą trzeba coraz bardziej ujarzmiać, aby coraz lepiej służyła człowiekowi. We wszystkich też krajach powstały organizacje elektryków, których zadaniem jest z jednej strony praca nad rozwojem nauki i techniki elektryczności, a z drugiej opracowywanie przepisów normujących wytwórczość elektrotechniczną i dążących do nieustannego podnoszenia jej jakości.

Taką organizacją w Polsce jest Stowarzyszenie Elektryków Polskich, założone w 1919 roku. Stowarzyszenie to skupia około 1200 elektryków oraz szereg instytucyj i firm elektrotechnicznych, zgrupowanych w 12 oddziałach w większych miastach Polski.

Zadaniem Stowarzyszenia jest zrzeszenie elektryków polskich w celu prowadzenia wspólnej pracy w sprawach, dotyczących całokształtu zadań elektrotechniki w szczególności zaś popierania rozwoju, postępu elektrotechniki na ziemiach polskich i współdziałania w rozwoju rodzimego przemysłu elektrotechnicznego oraz krzewienia wiedzy elektrotechnicznej.

* * *

Jutro w Wilnie rozpoczyna się VIII Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Elektryków Polskich, na które przybywają z całej Polski liczne delegacje. Otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 10-ej w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5, obrady zaś poszczególnych sekcyj będą się odbywały w gmachu głównym U. S. B. Na program otwarcia złożą się między innemi następujące punkty: przemówienie powitalne prezesa Stowarzyszenia inż. Alfonsa Kühna, który wygłosi także referat na temat braków organizacyjnych jako przyczyny słabego rozwoju elektryfikacji Polski; oraz referaty — dyrektora Juljusza Glatmana p. t. „Zasoby energiczne Wileńszczyzny“ i prof. Mieczysława Limanowskiego o Wilnie.

Zjazd potrwa 4 dni, t. j. od 30 maja do 2 czerwca r. b.

Wszechpolski Zjazd Towarzystw Kredytowych Miejskich w Wilnie

W dniu 25 maja, w lokalu Towarzystwa Kredytowego m. Wilna przy ul. Jagiellońskiej, odbył się Wszechpolski Zjazd delegatów Towarzystw Kredytowych Miejskich, pod przewodnictwem p. prezesa Marjana Byczkowskiego. Przystępując do obrad Zjazdu Zgromadzenie przez powstanie i kilkuminutową ciszę uczciło pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, którego serce zostało złożone na wieczny spoczynek w Wilnie na Rossie w dniu 12 maja. Następnie prezes Zarządu Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna p. Bronisław Iżycki Herman, w imieniu władz Towarzystwa, w serdecznych słowach powitał zgromadzonych przedstawicieli Towarzystw Kredytowych Miejskich, zaznaczając, iż wita w prastarem mieście Wilnie, znanem z tylu świetnych tradycyj, oraz podkreślając znaczenie Grodu Gedymina, tak za dawnych czasów jak też obecnych, i wyrażając przekonanie, że i w przyszłości Wilno odegra rolę pionera polskiej kultury i ośrodka rozkwitu ekonomicznego ziem wschodnich. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie za rok 1935 i preliminarz na rok 1936 oraz przyjęło szereg uchwał. W wyniku dokonanych wyborów zostali powołani do Prezydjum Związku: p. Marjan Byczkowski (Piotrków) — prezes; p. Józef Pogonowski (Łódź) — wiceprezes; p. Tadeusz Pieńkowski (Warszawa) — wiceprezes; p. Artur Potocki (Warszawa) — członek Prezydjum; p. Bronisław Iżycki Herman (Wilno) — członek Prezydjum. Następnie uczestnicy Zjazdu udali się gremjalnie na Rossę, gdzie złożyli wieniec u stóp mauzoleum, w którem spoczęło serce Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego uczestnicy Zjazdu zwiedzili Troki i wileńskie zabytki historyczne.

Zwalczaj radjopajęczarstwo

KURJER SPORTOWY

Święto wychowania fizycznego Zw. Osadników

Jutro i 1 czerwca na boisku Orodka W. F. w Wilnie odbędą się zawody lekkoatletyczne, gry sportowe i popisy zespołowe młodzieży Ognisk Związku Osadników. Udział w zawodach biorą: osadnicy z Warszawy, Wilna, Brześcia i Grodna oraz Absolwenci i Absolwentki b. wychowankowie Ognisk.

Program zawodow w sobotę bm. o godz. 14 obejmuje następujące klasyfikacje: 1) Rozgrywki w siatkówce startuje 7 drużyn męskich; 2) Rozgrywki w koszykówce startuje 7 drużyn męskich i 2 żeńskie; 3) Zawody lekkoatletyczne (półfinały) w konkurencji męskiej i żeńskiej a) skok wzwyż, b) pchnięcie kulą, c) bieg 1000 mtr., d) rzut dyskiem.

Program zawodów w poniedziałek dnia 1 czerwca o godz. 9 rano obejmuje:

1) Raport. Podniesienie bandery sportowej. Ognisk. Defilada.

2) Finały w siatkówce i koszykówce oraz spotkania towarzyskie z drużynami Absolwentów b. wychowanków Ognisk.

3) Zawody lekkoatletyczne (finały): a) bieg 1000 m. w konkurencji męskiej; g) bieg 60 mtr. w konkurencji żeńskiej; c) pchnięcie kulą w konkurencji męskiej i żeńskiej; d) skok wzwyż w konkurencji męskiej i żeńskiej; e) skok wdal w konkurencji męskiej i żeńskiej; f) rzut kulą w konkurencji męskiej i żeńskiej; g) sztafety 4×60, 4×100; 4×1000.

4) Popisy zespołowe Ognisk Warszawskich.

5) Wręczenie nagród.

Wstęp na zawody bezpłatny.

Zawody strzeleckie pracowników instytucyj

Pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych organizują w terminie od 27 maja do 30 października rb. ogólnopolskie zawody strzeleckie.

Program zawodów przewiduje 4 etapy: 1) Oddanie 10 strzałów ku chwale ojczyzny; 2) Zdobycie, ewentualnie odnowienie odznaki strzeleckiej; 3) Eliminacyjne wewnętrzne w każdej instytucji indywidualne i zespołowe; 4) Ogólnopolskie zawody w Warszawie.

27 maja 1936 r. odbyło się uroczyste otwarcie zawodów pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.

Na uroczystości był obecny w zastępstwie p. wojewody p. wicewojewoda Jankowski oraz p. Ocetkiewiczowa, prezeska P. K. Podokręgu Zw. Strzeleckiego, płk. Słomczyński, komendant Podokręgu Zw. Strzeleckiego, płk. Mirski, wiceprezes Federacji PZOO w Wilnie, mjr. Kozłowski, wiceprezes Zw. Legjonistów w Wilnie, p. Tuszyńska, komendantka P. K. Podokręgu Zw. Strzeleckiego oraz przedstawiciele innych urzędów i organizacyj.

Pana wicewojewodę oraz gości powitał w imieniu komitetu organizacyjnego zawodów p. Adam Galiński — dyr. Ubezpieczalni Społecznej.

Otwarcia zawodów dokonał p. wicewojewoda Jankowski, oddając 10 strzałów.

Następnie udział w zawodach wzięli zebrani goście oraz licznie zgromadzony zespół lekarzy i pracowników Ubezpieczalni Społecznej z rodzinami.

Zawody sprężyście prowadził por. Korolkiewicz, adjutant Komendy Podokręgu Zw. Strzeleckiego.

TPRNIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

W czasie Zielonych Świąt odbędzie się ciekawy turniej gier sportowych drużyn szkolnych z: Grodna, Święcian, N. Wilejki i Wilna. Są to drużyny bardzo dobre, jeżeli chodzi oczywiście o poziom sportu szkolnego.

Turniej zorganizowany przez prof.: Kortę i Truhanowicza odbędzie się na boisku przy Gimn. Zyg. Augusta.

31 maja początek zawodów o godz. 15, a w poniedziałek 1 czerwca o godz. 10 i 15.

MICKIEWICZACY PŁYNĄ KAJAKAMI.

W niedzielę wieczorem zakończony zostanie spływ kajakowy młodzieży szkolnej z gimn. Adama Mickiewicza z Wilna, która spływa pod kierownictwem prof. Konstantego Pietkiewicza z Narocza.

Uczniowie zawiadamiają, że są zdrowi i w doskonałych humorach.

DZIŚ ODPRAWA LEKKOATLETÓW.

Dziś o godz. 19 w sali Ośrodka WF. odbędzie się odprawa zawodników wyznaczonych na mecz międzymiastowy Wilno—Białystok. Mecz odbędzie się 7 czerwca w Białymstoku.

Na dzisiejszą odprawę proszeni są o konieczne przybycie wszyscy zawodnicy wyznaczeni do reprezentacji, bo omówiony będzie szereg spraw technicznych.

SEJMIK BOKSERÓW.

Wyznaczony już został termin walnego zebrania Wil. Okr. Zw. Bok. Zebranie odbędzie się 8 czerwca wieczorem w Ośrodku WF. Dotychczas prezesem zw. przez kilka lat był płk. wo Glżycki.

Zebranie zapowiada się burzliwie, bo kluby nie są zadowolone z prac ustępujących władz związku. Dyskusja nad sprawozdaniami będzie niewątpliwie bardzo żywa. Trzeba przypuszczać że w dniu sejmiku bokserskiego poruszone zostaną istotne sprawy, dotyczące sportu pięściarskiego, który, jeżeli chodzi o ubiegły sezon, zaznaczył się upadkiem.

RAID MOTOCYKLOWY WILNO — NOWOGRÓDEK

Sekcja Motocyklowa KPW. w dniu 31 maja r. b. urządza raid motocyklowy Wilno — Nowogródek.

W raidzie motocyklowym (zatwierdzonym przez PZM.) mogą brać udział zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Start 31 maja r. b. o godzinie 9 rano z przed lokalu Ogniska KPW., Kolejowa 19.

Wpisowe od zawodników i zgłoszenia do raidu będą przyjmowane 30 maja r. b. od gdz. 19 do 20-ej w lokalu Ogniska KPW. Kolejowa 19.

O godz. 20 minut 30 odbędzie się w lokalu Ogniska losowanie numerów startowych.

1-go czerwca r. b. wszyscy uczestnicy raidu wezmą udział w wycieczce na Świteź, którą poprowadzi osobiście p. wojewoda nowogródzki.

Organizacje m. Nowogródek i urzędy ofiarowały wiele nagród.

Harcerstwo a ślubowanie jasnogórskie

W związku z artykułami, jakie pojawiły się w niektórych dziennikach, a jakie w błędny sposób podają przebieg dyskusji nad jednym z wniosków, wygłoszonych na Walnym Zjeździe Harcerstwa Polskiego we Lwowie, naczelnictwo Związku komunikuje:

1) Wniosek o wysłaniu telegramu z wyrazami solidarności dla akademickiej pielgrzymki na Jasną Górę nie był poddawany pod głosowanie spowodu braku quorum podpisów;

2) Związek Harcerstwa Polskiego w roku ubiegłym zorganizował pielgrzymkę 2 tys. młodzieży harcerskiej na Jasną Górę, gdzie imieniem całej młodzieży harcerskiej przewodnicząca Związku oraz wiceprzewodniczący ks. dr. Mauersberger złożyli votum harcerstwa w postaci srebrnego krzyża harcerskiego na ołtarzu Matki Boskiej. Przewodniczący nie widział najmniejszego powodu do przyłączenia się po roku do inicjatywy pozazwiązkowej.

3) Złożone w sprawie wniosku oświadczenie ks. Mauersbergera dotyczyło zauważonych przez niego osobiście pewnych zewnętrznych przejawów politycznych złączonych z pielgrzymką młodzieży akademickiej na Jasną Górę, przejawów polegających na napisach na wagonach, manifestacyjnych okrzykach nawskroś politycznych, oraz odznak, co oczywiście nie może być przez Kościół uznawane. Bóg bowiem jest celem uczuć i myśli ludzkich, a nie środkiem do realizacji lub głoszenia obcych uczuciom religijnym celów. Oświadczenie to zatem nie dotyczyło samego faktu pielgrzymki, ale prób nadania tej pielgrzymce z pewnej strony cech manifestacji politycznej. Harcerstwo — mówił ks. Mauersberger — rok temu szło z uczuciami miłości na Jasną Górę, oddając się pod opiekę Matki Boskiej.

Akcja przeciw szerzącym fałszywe wiadomości gospodarcze

Przemysłowiec poznański pociągnięty do odpowiedzialności za ogłoszenie w prasie

Władze państwowe podjęły ostatnio ostrzejszą akcję przeciw osobom szerzącym niepokój przez podawanie najrozmaitszych fałszywych wiadomości, szkodzącym interesom gospodarczym kraju.

M. in. prokurator w Poznaniu wdrożył w ostatnich dniach dochodzenie z art. 170 K. K. przeciwko Janowi Zarembie, właścicielowi przedsiębiorstwa piekarskiego i kawiarni, który w jednym z dzienników poznańskich zamieścił ogłoszenie, oferując sprzedaż parcel, jako „dobrą lokatę przed dewaluacją“.

Art. 170 K. K. przewiduje karę aresztu do 2 lat i grzywnę za publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

Jednocześnie Zaremba pozbawiony został mandatu członka komisji odwoławczej przy Izbie Skarbowej w Poznaniu, przyczem stwierdzono, że posiada on poważne zaległości podatkowe za ostatnie 3 lata.

Bolączki rzemiosła prowincjonalnego

Wileńska Izba Rzemieślnicza odbywa obecnie lustracje poszczególnych powiatów województwa wileńskiego, zaznajamiając się z bolączkami rzemiosła. Dotychczas zlustrowano powiaty święciański i brasławski. W pow. brasławskim stwierdzono m. in. całkowity brak obrobionych desek, które trzeba sprowadzać aż z Wilna, podczas, gdy miejscowy tartak jest unieruchomiony. Niema pieniędzy na puszczenie go w ruch. Rzecz prosta, że ten stan rzeczy wpływa hamująco na rozwój ruchu budowlanego. Są również i inne bolączki, które nie dadzą się usunąć bez zastrzyku finansowego. W związku z tem Izba rzemieślnicza podejmie prawdopodobnie starania o dodatkowy kredyt inwestycyjny dla rzemieślników na prowincji.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Kurjer filmowy



Rozwój filmowego przemysłu angielskiego

Kryzys dotknął boleśnie nawet najbardziej zdawałoby się, niezależny i bogaty przemysł — produkcję filmową. Również dźwiękowiec przyczynił się w znacznej mierze do wydatne go zmniejszenia się dotychczasowej rentowności filmu. Państwo, w którem właśnie został wyprodukowany pierwszy w historji filmu — dźwiękowiec — Ameryka, szczególnie boleśnie odczuło związany bezpośrednio z wynalezieniem filmu mówionego — wzrost dążeń emancypacyjnych mniejszych państw, które od tąd dążyły do stworzenia swej własnej produkcji. Film amerykański, obliczony wybitnie na eksport, musiał pogodzić się z tem, że rynkiem głównym dla niego będzie odtąd przedewszystkiem sama Ameryka. Coprawda i teraz Stany Zjednoczone eksportują bardzo dużo, jednak mniej, niż to miało miejsce przed tem.

Na pierwszy rzut oka doskonałym rynkiem zbytu dla filmu amerykańskiego jest Anglja, a to ze względu na wspólność językową tych krajów. Okazało się jednak, że sposób mówienia Amerykanów był w Anglji — nie do przyjęcia, i że „amerykańska angielszczyzna" działała drażniąco na wrażliwe nerwy rdzennych synów Albjonu. Dlatego też Hollywood sprowadził w krótkim czasie znaczną ilość artystów angielskich, ze względu na ich nienaganną wymowę angielską.

Anglicy jednak są uparci — postanowili stworzyć za wszelką cenę własną produkcję filmową. Warunki obecnie są dla nich dogodne — jak nigdy przedtem. Kryzys zdegradował poniekąd rolę Paryża, hitleryzm spowodował ogólny bojkot filmów niemieckich oraz odstraszył lub wygnał z Niemiec dużą ilość artystów, literatów, reżyserów oraz producentów filmowych.

Młody angielski przemysł filmowy nie zdążył jeszcze wykształcić własnych zastępów artystów i reżyserów. To też Anglja stała się prawdziwą Mekką, dokąd ściągają filmowcy całego świata. Z wyjątkiem może Alfreda Hitchcocka trudno nawet wymienić rdzennie angielskiego reżysera. W Londynie pracuje już oddawna Aleksander Korda. Obecnie zaangażowany został słynny francuski reżyser awangardowy - René Clair. Stale pracuje w Anglji również Paul Czinner. Z artystów zadomowił się tam na stale Konrad Veidt, grali przez pewien czas — Elżbieta Bergner, Maurice Chéwalier, Gitta Alpar.

Mnożą się obecnie w Anglji nowe wytwórnie — jak grzyby po deszczu. Ściągają tam tłumnie filmowcy, których nęcą wielkie możliwości i bogactwo filmu angielskiego. W Elstree pod Londynem buduje się nowe, europejskie Hollywood. Jednak dotychczas brak Londynowi dostatecznej ilości personelu artystycznego i technicznego o odpowiedniem wyszkoleniu. To też ostatnio masowo sprowadza się artystów z Hollywood. Przyjeżdżają oni do Anglji bardzo chętnie, albowiem otrzymują gaże, o których nie mogą nawet marzyć w Hollywood. Naprz. Marlena Dietrich, która na kręci obecnie jeden film w Anglji pod kierownictwem Aleksandra Kordy otrzyma za to olbrzymie honorarjum w wysokości 40.000 funtów szterlingów. Podobnie przedstawia się sprawa z innymi artystami. Również scenarzyści o pewnej klasie i doświadczeniu są cenieni na wagę złota.

Te trzy bolączki — scenarjusz, reżyser i aktor — dają się obecnie mocno we znaki filmowi angielskiemu. Należy się jednak spodziewać, że film angielski wyleczy się w krótkim czasie z tych braków — i stanie się naprawdę potężnym konkurentem Hollywoodu.

A. Sid.

Komu jest tak dobrze?



Uroczy tenor i gwiazdor filmowy — Nino Martini najwidoczniej czuje się doskonale w otoczeniu dwóch tych pięknych „koleżanek" — jasnowłosej Anity Louise oraz kuszącej Genevieve Tobin.

Charlie Chaplin przybył do Angkor

Gdy Charlie Chaplin w towarzystwie żony swej—Paulette Goddard oraz sekretarza przybył do Saigonu, mieszkańcy tego ciekawego miasta przyjęli go z takim entuzjazmem, jakiego kolonje już oddawna nie pamiętają. I tu, jak to miało miejsce w Szanghaju, nie chciał Chaplin korzystać z usług riksz, wyrażając po raz drugi swe oburzenie, że obecnie jeszcze istnieć mogą ludzie-konie. Posługuje się on wyłącznie autem.

W Saigonie nie zatrzymał się Chaplin na długo, lecz udał się po paru dniach do Angkor, gdzie zamierza pozostać nieco dłużej. Chaplin lubi spacerować godzinami ze swoja młodą żoną wśród gęstych, dziewiczych lasów. Wśród olbrzymich drzew, słuchając koncertu miljonów ptaków i owadów, mamy wrażenie, że żyjemy gdzieś w przedhistorycznym lesie, przed stworzeniem człowieka" — mówi Chaplin. Po południu zwiedzają artyści przecudne świątynie w Angkor. Następnie obiad w najwytworniejszym hotelu miasta — Grand Hotelu, gdzie właściciel osobiście dba o najwyszukańsze potrawy i najstarsze wina dla swych gości. Wśród tej atmosfery tajemniczego wschodu i europejskiego komfortu pracuje Chaplin nad nowym scenarjuszem filmowym.

Chaplin unika obecnie dziennikarzy. Przedstawicielom prasy w Angkor powiedział co następuje:

Nigdy nie opowiadam treści swych scenarjuszy. Powiedziałem już niedawno w poprzednich wywiadach prasowych, że następny mój film jako temat mieć będzie — kulisy życia Hollywood. Będę tam grał rolę podwójną — biednego statysty i dyrektora wytwórni. Co do szczegółów nie znam ich jeszcze sam. Niektóre pomysły przyszły mi do głowy podczas ostatniej podróży. Naprzykład pewna scena, widziana przezemnie na ulicach Szanghaju — dostarczyła mi odpowiedniego pomysłu do filmu. Również, podczas gdy obserwowałem ruchy i życie małp w lesie indochińskim, wpadłem na inny pomysł. Natchnienie przychodzi niespodziewanie i nie da się zgóry przewidzieć".



„Złotowłosy brzdąc" — Shirley Temple żyje najwidoczniej w wielkiej przyjaźni z młodą aktorką amerykańską — Rochelle Hudson.

KRONIKA FILMOWA

WKRÓTCE MA BYĆ ZAŁOŻONY w Paryżu pierwszy plastyczny kinoteatr „Imperial". Będzie on wyświetlał wyłącznie filmy plastyczne, wykonane systemem Lumiere'a. Kino to, położone na bulwarach ma być, jakoby, uruchomione jeszcze w roku bieżącym. Będzie to pierwsze tego rodzaju kina na świecie.

WE FRANCJI NAKRĘCONY ZOSTAŁ film wojenny p. t. „L'Appel du silence" (Zew ciszy). Fundusze na zrealizowanie tego, zakrojonego na wielką skalę obrazu — uzyskano drogą składek publicznych. Reżyserował ten film słynny reżyser francuski — Leon Poirier, twórca filmu „Verdun".

ROLĘ TYTUŁOWĄ w filmie historycznym „Barbara Radziwiłłówna" odtworzy Jadwiga Smosarska. Smosarska wystąpi również w sezonie bieżącym w nowej komedji wytwórni „Blok" według scenarjusza Karola Jarossy'ego — o nieokreślonym jeszcze tytule. Współpracuje Emanuel Schlechter, reżyseruje Mieczysław Krawicz.

WYTWÓRNIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH już od trzech miesięcy nie dostarczają obrazów do Meksyku, jako represje za wysokie podatki, któremi rząd meksykański obciążył zagraniczne placówki filmowe.

NIEDAWNO OTWARTE ZOSTAŁO w Moskwie kino-olbrzym, zawierające 15.000 miejsc. Ekran nowego kina ma imponującą powierzchnię 200 metrów kwadratowych. Kabina projekcyjna oddalona jest od ekranu o 100 metrów. Ponieważ dotychczas największem kinem było kino „Roxy" w Ameryce, liczące skromnie 6 tysięcy miejsc, to nowy olbrzym jest obecnie największem kinem na świecie.

WEDŁUG STATYSTYKI AMERYKAŃSKIEJ wyprodukowano w ciągu roku 1935 w Brazylji 7 filmów pełnoprogramowych, łączny koszt których wynosił 80.000 dolarów. W tym samym czasie nakręcono 504 filmy nie pełnoprogramowe za sumę 84.000 dolarów.

W UBIEGŁYM TYGODNIU otwarta została w Duesseldorfie wielka wystawa filmowo-fotograficzna. Została ona rozmieszczona w 8 wielkich halach. Wystawa ta obejmuje przedewszystkiem dział techniczny. Na specjalną uwagę zasługują pierwsze aparaty projekcyjne, wyprodukowane od roku 1896. Wystawiono również mi njaturowe, nowoczesne atelier filmowe z najbardziej nowoczesnemi urządzeniami. Istnieje również dział fachowej prasy filmowej.

W ZURICHU POWSTANIE WKRÓTCE specjalna Akademja Sztuki Filmowej. Celem tej Akademji jest przygotowanie nowych kadr scenarzystów, artystów i reżyserów filmowych dla młodej produkcji szwajcarskiej. Przedmiotami wykładów będą histo.ja literatury, teatru, muzyki i kinematografji, dramaturgja filmu, estetyka filmu, kostjumologja. Nie zapomniano również o przedmiotach o znaczeniu czysto praktycznem, naprz. reżyserja, charakteryzacja etc.

WYTWÓRNIA POLSKO - AMERYKAŃSKA „Green-Film" przystępuje do realizacji pierwszego filmu w Polsce w języku żydowskim według scenarjusza Konrada Toma. Rolę główną zagra specjalnie zaangażowana do Polski popularna na zachodzie artystka żydowska Molly Picon. Zdjęcia rozpoczną się już w lipcu.

OSTATNIO POJAWIŁY SIĘ W PRASIE amerykańskiej i angielskiej pogłoski, jakoby Ignacy Paderewski podpisał z angielską wytwornią London-Film kontrakt na nakręcenie jednego filmu dźwiękowego. Kierownictwo objąć ma znany reżyser Aleksander Korda, reżyserować będzie — Lothar Mendes. Równocześnie krążą pogłoski o zaangażowaniu do filmu również Sergjusza Rachmaninowa.

W PRADZE ZMARŁ w skrajnej nędzy popularny ongiś artysta filmowy — Ernst Reicher. Za czasów filmu niemego zdobył on wielki rozgłos w roli detektywa amatora Stuarta Webbsa. Filmy ze Stuartem Webbsem produkowane były seryjnie i cieszyły się olbrzymiem powodzeniem. Zmarły arysta liczył lat 50.

Ciekawy konkurs

Jeden z najlepszych artystów charakterystycznych we Francji — Harry Baur ogłosił w jednym z czasopism filmowych konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie: „Jaki film najbardziej mi się spodobał, i dlaczego?"

Nagrodą była piękna torebka damska. Konkurs ten miał wielkie powodzenie. Z licznie nadesłanych odpowiedzi większość wymieniła filmy, w których udział brał Harry Baur. Najwięcej głosów uzyskały filmy „Nędznicy", „Dawid Golderg", „Noce Petersburskie", „Oczy czarne" i inne, które odznaczyły się doskonałemi kreacjami Harry Baur'a. Artysta jednak okazał się mało wrażliwy na takie hołdy, a pierwszą nagrodę otrzymała niejaka pani Fayard, która wskazała film produkcji amerykańskiej „Białe Cienie". Oto co pisze pani Fayard w swej odpowiedzi:

„Filmem, który pozostawił na mnie najsilniejsze, najżywsze i najprzyjemniejsze wrażenie — to obraz „Białe Cienie", cudny śpiew wysp południowych. Film ten był dla mnie poprostu — rewelacja. Poraz pierwszy wiew świeżego powietrza zwiał kurz studja filmowego. To jest natura, i jaka natura! Najpiękniejsza ze wszystkich. Poezjo wysp Południowych, zobaczyłam cię pewnego zimowego wieczoru, na ekranie kinowym, i to południowe niebo dotychczas stoi przed mojemi oczyma. Dziewczę o ciemnej skórze, piękniejsza, niż Venus, nieziemsko piękne kwiaty, słońce. O pieśń Wysp!

Jak widzimy, Harry Baur lubi filmy egzotyczne. Czy zgadzacie się z tym rezultatem konkursu, kochani czytelnicy? Film „Białe Cienie" widzieliśmy dwa lata temu na jednym z ekranów wileńskich.

Polski Biały Krzyż

Praca nad podniesieniem wartości żołnierza

Co roku wojsko wchłania z terenu wsi i miast znaczną liczbę analfabetów i bardzo wiele ludzi niewyrobionych obywatelsko. W ciągu dwuletniego pobytu w wojsku element ten ulega przeróbce na wyszkolonego żołnierza oraz jest wychowywany na świadomego obywatela. Rekruta uczy się nietylko obchodzić z karabinem i innemi narzędziami śmierci współczesnej techniki, lecz zaprawia się go także do stałego czytania książek, skłania się do przemyślenia pewnych zagadnień i zrozumienia własnej roli w społeczeństwie.

W pracy oświatowej i wychowawczej wśród żołnierzy, pomaga władzom wojskowym stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej Polski Biały Krzyż. Pracuje od kilkunastu lat bez rozgłosu, owocnie i walcząc z dużemi trudnościami finansowemi.

Zasadniczym celem Polskiego Białego Krzyża jest szerzenie oświaty w wojsku — informuje nas p. Dobrzeniecki, I wiceprezes wileńskiego oddziału P. B. K. — Przy pomocy nauczania grupowego, świetlic i bibljotek zwalczamy przedewszystkiem analfabetyzm oraz szerzymy wśród żołnierzy zrozumienie potrzeby oświaty. Wychodzimy z założenia, że inteligentny żołnierz więcej jest wart niż nieinteligentny.

W dalszym ciągu informacyj p. Dobrzeniecki wyjaśnił, że w zespołach grupowych, kierowanych przez nauczycieli, naucza się rachunków, czytania i pisania, — natomiast w świetlicach prowadzi się pracę oświatową w szerszym zakresie przez wygłaszanie odpowiednich pogadanek, organizowanie gawęd i najrozmaitszych gier, które mają na celu między innemi rozwijanie takich cech, jak spostrzegawczość, uwaga i t. p. Były i są także organizowane kursy rolniczo-gospodarcze.

P. B. K. w pracy swej dąży do tego aby powracający z wojska obywatel stał się przodownikiem w swojem środowisku. Aby mógł przynieść pewien zasób praktycznych wiadomości i pracować z pożytkiem dla swego otoczenia. W tym celu projektuje się zorganizować w jesieni specjalne kursy dla przodowników na wsi.

W obecnej chwili oddział wileński P. B. K. prowadzi na terenie garnizonu wileńskiego 30 zespołów nauczania i 15 świetlic.

Prowadzone są także bibljoteczki które oprócz normalnego wydawania książek do czytania, rozwijają propagandę stałego czytelnictwa.

Cała ta praca opiera się na bardzo skromnych funduszach. Oddział wileński liczy zaledwie 150 członków. Społeczeństwo wileńskie niezbyt może docenia wartość pracy P. B. K.

Na zakończenie naszej krótkiej rozmowy p. Dobrzeniecki dodał.

— Chciałbym, aby pan zachęcił społeczeństwo wileńskie, do zapisywania się na członków P. B. K. i do brania żywego udziału w jego pracy. P. B. K. pragnie być, jak to wynika z jego zasadniczych celów, łącznikiem między społeczeństwem cywilnem, a armją i dąży przez zorganizowanie tego społeczeństwa do stworzenia zaplecza dla armji.

(Wł.).

Piękny dorobek Kół Gospodyń Wiejskich w pow. postawskim

24 b. m. w Postawach odbył się doroczny walny zjazd Kół Gospodyń Wiejskich powiatu postawskiego, reprezentowany przez 20 Kół w ilości 130 członkiń, które na zjazd przybyły w lnianych strojach regjonalnych.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele parafjalnym, w lokalu Domu Ludowego rozpoczęto obrady pod przewodnictwem p. Porzeckiej, przewodniczącej powiatowego oddziału G. W.

W zjeździe uczestniczyli przedstawiciele władz i organizacyj z wicestarostą pow. Białkowskim na czele.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że praca w Kołach Gospodyń Wiejskich była prowadzona planowo i dała dobre rezultaty. Obejmowała ona wiele dziedzin. W roku sprawozdawczym zostały założone 2 nowe Koła. Wygłoszono we wsiach 12 pogadanek na tematy organizacyjne, odbyły się 2 zebrania KGW i 1 Zarządu Powiatowego. Każde z Kół urządza co miesiąc pogadanki z czytaniem czasopism. 17 Kół prenumeruje „Głos Gospodyń Wiejskich“, 4 — „Przysposobienie Rolnicze“, 1 — „Moja Przyjaciółka“ i 1 — „Praktyczna Pani“. Oprócz tego wszystkie Koła prenumerują czasopisma „Plon“. W 6 Kołach są prowadzone bibljoteczki stałe oraz w 2 Kołach znajdują się t. zw. bibljoteczki ruchome. Powiatowy Oddział KGW posiada własną bibljotekę składającą się ze 113 tomów. W 8 Kołach znajdują się apteczki domowe.

W dziale gospodarstwa domowego przeprowadzono 11 kursów gotowania i 4 jednodniowe kursy pieczenia. W 2 miejscowościach odbyły się pokazy wyrobu wędlin i w 5 miejscowościach jednodniowe pokazy przetworów owocowych.

Ponadto przeprowadzono 10-dniowy kurs kroju i szycia z udziałem 16 członkiń oraz 4-tygodniowy kurs trykotarstwa w 2 miejscowościach i 2-tygodniowy kurs trykotarstwa w jednej miejscowości, opłacone przez Wileńską Izbę Rolniczą lub przez Koło. Niezależnie od tego odbył się kurs trykotarstwa w Postawach, opłacony całkowicie przez uczestniczki.

W dziale wychowania dziecka — w miesiącach lipcu i sierpniu r. ub. był prowadzony w Tuźbicy, gm. woropajewskiej, dzieciniec, do którego uczęszczały dzieci w wieku od 3 do 10 lat. Opiekowała się niemi wykwalifikowana pielęgniarka. Dzieci były dokarmiane w dziecińcu. Od listopada r. ub. prowadzone jest stałe Ognisko Matki i Dziecka, mające na celu opiekę nad dziećmi oraz uświadamianie matek, jak należy wychowywać dzieci w domu. Kierowniczka Ogniska urządza konferencje i pogadanki dla matek, zaznajamiając je z rozmaitemi dziedzinami zapewnienia dziecku normalnego rozwoju. Do Ogniska uczęszcza 24 dzieci. Na utrzymanie Ogniska i dokarmianie dzieci otrzymywane jest subsydjum z COKGW.

W dziale zdrowia jest uruchomionych 5 kon kursów zdrowia w chacie wiejskiej z ilością 57 uczestników, które są prowadzone wyłącznie przez Oddział Powiatowy KGW. Niezależnie od tego w 5 miejscowościach nad jeziorem Narocz są prowadzone takie konkursy przez higjenistkę ze współudziałem instruktorki powiatowej KGW. Obecnie wydano dla konkursów przez Pow. Oddz. KGW 29 kg. mydła.

Wszystkie konkursy są zaopatrzone w broszurki p. t. „Zdrowie w chacie wiejskiej“, z których członkowie KGW wygłaszają na zebraniach pogadanki.

W dziale warzywnictwa do pracy konkursowej w r. 1935 zgłosiły się 32 zespoły z 20 KGW w ogólnej liczbie 262 osób. Dotrwało do końca 26 zespołów w 18 miejscowościach z liczbą 154 osób. Na wystawach 12 zespołów otrzymało nagrody, w tem 2 pierwsze. Za konkursy uprawy lnu 1 zespół otrzymał nagrodę przechodnią w postaci międlarki, trzepaka i szczotek.

W stadjum organizacyjnem znajduje się 1 punkt tkacki.

Na r. 1936 zorganizowano: 25 zespołów ogrodów warzywnych, 13 zespołów lnu, 1 buraków, 3 zespoły chowu macior i 1 drobiu, razem 42 zespoły z ogólną liczbą 270 osób.

W dziale lniarstwa — na terenie powiatu pracują 3 międlarki, własność O. T. O. i K. R.

Obecny na zjeździe dr. Sielicki, kierownik powiatowego ośrodka zdrowia wygłosił referat p. t. „Poco urządzamy konkursy zdrowia w chacie wiejskiej“.

Na zakończenie opracowano plan pracy na r. b. i dokonano wyborów władz Oddziału Powiatowego KGW.

Nasi Śpiewacy

W piątek, o godz. 18.00 przed mikrofonem wileńskim wystąpi jeden z popularniejszych chórów naszych „Akord“ pod dyr. Jana Arcimowicza i odśpiewa kilka pieśni z repertuaru polskiego, między innemi „Kantatę“ ks. Gruberskiego.

Scena z desek i kinkiety naftowe

Tegoż dnia o godz. 19.10 p. Jerzy Putrament opowie słuchaczom o swoich wrażeniach z pewnego teatrzyku prowincjalnego.

„Gaudemus igitur“ radjowa audycja ze Lwowa

Dnia 29 maja, t. j. w piątek Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą ze Lwowa o godz. 18-ej audycję w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego i Zetera z muzyką Juljusza Gable p. t. „Gaudeamus Igitur“. Jak widać z tytułu, audycja poświęcona będzie nastrojom życia studenckiego. Wesoła piosenka, pogodne słowo i humor zapowiadają tę audycję atrakcyjnie.

Koncert symfoniczny w Polskiem Radjo

Piątkowy koncert symfoniczny, którym dyryguje w Polskiem Radjo Grzegorz Fitelberg, przyniesie w programie utwory Rimskiego-Korsakowa, Gorelli'ego, Glucka, Wagnera oraz Karola Szymanowskiego. Solistą koncertu będzie znany pianista polski, Zbigniew Drzewiecki. Audycja rozpocznie się dn. 29.V o godz. 20-ej.

W 75-ą rocznicę zgonu Joachima Lelewela odczyt radjowy

W 75-tą rocznicę zgonu znakomitego historyka polskiego, Joachima Lelewela, wygłoszony będzie przed mikrofonem Polskiego Radja dnia 29 maja o godz. 19.45, odczyt przez Artura Śliwińskiego. W prelekcji tej znajdą radjosłuchacze sylwetę Lelewela, z podaniem jego działalności naukowej i patrjotycznej.

WŚRÓD PISM

— **Nr. 24 „Wiadomości Literackich“** przynosi pierwszy szkic z nowego cyklu Boya-Żeleńskiego o Marysieńce (Sobieskiej), wiersze Tuwima, dwa reportaże ze Lwowa (Ksawerego Pruszyńskiego o wypadkach kwietniowych i Broniewskiego o zjeździe w obronie kultury), wrażenia sandomierskie Pawła Hertza, artykuł Parandowskiego o nowym tomie Chestertona, całą stronę recenzyj z książek pióra Breitera Rogowicza, B. T. Lepeckiego i Dudzińskiego, kronikę tygodniową Słonimskiego, recenzje filmowe Jabłonkówny i malarskie Wallisa, „Camera obscura“, aktualności.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 77

Pamiętnik nauczycielki

Czasami nawet cierpienie, które potem nas silniej łączy. Ale to „potem“. Są okresy niewygodne, kiedy chodzimy wewnętrznie skłócone. Ja pragnę wmówić w siebie, że one obchodzą mię tyleż, co wszystkie inne, a może mniej, bo inne nigdyby... One zaś są najpewniejsze, że zaczynam „się czepiać“ i że ich uprzednie przekonanie o mojej „dobroci“ było zbyt pośpieszne i nieuzasadnione. W każdym razie to jest „trudna“ klasa. Dlatego mię pociąga. Zresztą sama urabiałam w nich to „własne“ zdanie. Sama uczyłam śmiałości. A więc są odważne i gotowe się sprzeciwić. Lecz ponieważ przeżywają niewdzięczny wiek, pełen chropawych niedociągnięć lub przesadnego galopu — zdarza się, że muszę zarzucić im brak taktu. A one nie chcą się z tem pogodzić.

— No cóż ja takiego powiedziałam? — może się bronić któraś.

A jeżeli nie rozumie, nanie się nie zda tłumaczenie. Trzeba przeczekać jakiś czas. Czekam więc. Czekam i mam duże nadzieje.

* * *

Dziś jest lekcja „zwyczajna“... A nawet — z powodu nadmiaru materjału — może być uciążliwa. Źle mam rozłożone lekcje w tym roku. Od wtorku do soboty nie widzę klasy II A. Z tego powodu czasami gubimy w tem oczekiwaniu najważniejsze sprawy i stygną nam najgorętsze kwestje, wymagające natychmiastowego przedyskutowania. A oprócz tego znowu jesteśmy nieco „na chłodno“. Tak już nam wypadło... Wprost czasami nie można inaczej. Zaczyna się od głupstwa.

Naprzykład:

— Fela — nie widzę w twoim zeszycie żadnych notatek w związku z balladą „Lilje“?

Mam wrażenie, że jej nie przeczytałaś.

— Ja! Ależ... Jeszcze jak przeczytałam! Mogę pani opowiedzieć.

— A więc.

Chrząknięcie. A potem galopem w opowiadanie.

— Mąż z królem Bolesławem poszedł na Kijowiany. Po długiej wojnie wraca zadowolony do domu, do żony, do dzieci. A żona go spotyka, zaraz zabija, grzebie na łączce przy ruczaju, a na grobie zasiewa lilje...

Dziewczynki patrzą na mnie z niepewnym uśmiechem. Coś tak — ale jakby i nie tak... Fela rwie dalej... ale muszę interwenjować.

— Tprru... Dziewczynki czy się wam to wszystko podobało?

— O — — owszem... Czemu nie — zgłasza się jedna.

— Dowodzi to, że jesteś mało wymagająca. No a tobie, Marysiu?

— E... Ona jakoś tak dziwnie... Wygląda to, jakby za króla Bolesława istniał zwyczaj zabijania mężów po powrocie do domu.

Śmiech...

Marysia nie daje się zbić z tropu.

— Naturalnie, ona tak opowiadała. Powiada — „mąż wraca zadowolony, żona zaraz go zabija“ — trzeba uprzedzać słuchaczy, że ta żona ma jakieś powody czy co...

Podnoszą się ręce...

— Tak i mnie to odrazu przyszło do głowy. „Zabija, grzebie na łączce przy ruczaju, zasiewa lilje“ — zupełnie jakby miała wprawę do tych rzeczy — dowodzi Hela.

— A lilje to już na pociechę — wtrąca inna.

— Rzeczywiście, tak nie można opowiadać. Ktoś może pomyśleć naprawdę źle o staropolskich obyczajach — wtrąca Hala.

Fela jest obrażona.

— Pani mówiła, że w streszczeniu trzeba pomijać szczegóły, unikać określeń, a więcej brać czasowników... A więc: wraca, spotyka, zabija, grzebie — to są czasowniki.

Awantura! Proszę klasę, żeby mię broniła. Owszem. Feli się wyjaśnia, że w stosowaniu przestróg trzeba mieć własny rozsądek, który zważać musi na to, aby sensu nie wypaczyć. Fela nie czuje się przekonana, ale próbuje opowiedzieć z „sensem“ dalej.

Mówi ponuro:

— Potem męża zbójczyni żona bieży do pustelnika. Drżąca zbladła, usta zsiniałe, oczy wywraca w słup i krzyczy: ha, mąż! ha — trup!

(D. c. n.)

Środa literacka

Ku czci Orzeszkowej

Uroczystość 25-ej rocznicy zgonu Elizy Orzeszkowej powinny były odbyć się w roku ubiegłym, pokrzyżowała jednak plany — żałoba narodowa. To też przeniesiono je na rok bieżący. Pierwszy gł s miało tu oczywiście Grodno, jak wiadomo. Ale i Wilno nie mogło tej rocznicy pominąć. Dobrze się stało, że na „Środzie“ mówił o Orzeszkowej p. Józef Wierzyński, przedstawiciel pokolenia, które twórczość wielkiej pisarki poznawało w swych latach dojrzałych. Jako pedagog mógł p. Wierzyński stwierdzić, że Orzeszkowa nie jest zbyt poczytna wśród młodzieży. Młodzież — rośnie, a więc na długie lektury nie ma czasu. Młodzież rośnie— a temsamem nie jest jeszcze do problematyki Orzeszkowej dojrzała. Zrozumienie dla takiej lektury przychodzi z wiekiem. Prelegentowi nie brak przykładów na to jak i dziś jeszcze ludzie o znacznem doświadczeniu życiowem potrafią zaczytywać się tą nieaktualną zdawałoby się lekturą.

P. Wierzyński, prelegent o walorach znanych powszechnie, umiał z wielką plastyką, żywością i siłą uczucia wprowadzić zebranych w atmosferę twórczości Orzeszkowej na tle pokolenia popowstaniowego i problemów tamtych czasów. Zobrazował przełom psychiczny, jaki dokonał się w młodziutkiej Orzeszkowej pod wpływem wypadków roku 1863, a dalej — jej pracę nad sobą, okres samokształcenia, pierwsze lata twórczości dydaktycznej, oraz późniejsze, o szczytnem nasileniu talentu. Umiał wydobyć ważkość i rewelacyjność historyczno-obyczajową pracy, jaką pisarka dokonała, od siebie samej począwszy. W świetle tego żywego zrozumienia i psychicznego rezonansu oschły termin „pozytywizm“ nabrał barw jaskrawych, a znanych z tradycji: — to wielkie idee romantyczne przełamywały się w psychice nowej epoki.

Recytacje fragmentów z dzieł Orzeszkowej, wykonane przez pp. Hohendlingerównę i Szpakiewicza były poniekąd dokumentem przebrzmiałego już dziś smaku tamtych czasów, ale jednocześnie ilustracją znakomitego talentu pisarki. Zwłaszcza fragment z „Nad Niemnem“, doskonała, wysoce artystyczna proza opisowa, gdzie obserwację nasyca dyskretnie głęboko ludzki humor najlepszego gatunku. jim.

—oOo—

Wycieczka Koła Wilnian przy Tow. Rozwoju Ziem Wschodn. w Warszawie

Dnia 30 bm. o godzinie 21.45 przybywa do Wilna specjalnym pociągiem wycieczka z Warszawy, organizowana staraniem Koła Wilnian przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie.

W wycieczce, wzbudzającej duże zainteresowanie wśród społeczeństwa stołecznego, weźmie udział grono urzędników Min. W. R. i O. P., liczna grupa młodzieży akademickiej oraz chóry i Orkiestra symfoniczna Fundacji Domów Akademickich w Warszawie.

Wycieczka będzie miała na celu złożenie hołdu Sercu Marszałka przy mauzoleum na Rossie. Zwiedzenie miasta Wilna i poznanie jego okolic będzie odbywało się stosownie do przygotowanego programu.

W pierwszym dniu pobytu o g. 10 r. odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kaplicy Ostrobramskiej z kazaniem okolicznościowem. Podczas nabożeństwa i w chwili składania hołdu pienia religijne wykonają przybyłe z wycieczką chóry akademickie oraz soliści Opery Warszawskiej. Po nabożeństwie pochód z wieńcami na cm. Rossa i złożenie hołdu przy mauzoleum. Po południu tegoż dnia odbędzie się w cukierni B. Sztralla między godz. 17 a 19 Zebranie Towarzyskie dla nawiązania ściślejszego kontaktu ze społeczeństwem wileńskiem, z udziałem chóru akademickiego, solistów i rewją futer wileńskich.

Wieczorem w Uniwersytecie wielki koncert z udziałem wszystkich zespołów artystycznych przybyłych z wycieczką Koła Wilnian.

W dniu 1 i 2 czerwca zwiedzenie miasta i okolic. W programie Werki, Zielone Jeziora, Troki i jez. Narocz.

—[::]—

Ot, zwykła historja uwiódł, obiecał i porzucił

Przed sądem mała, zabiedzona kobieta, Monika Rutkowska ze wsi Osadniki, pow. wileńsko trockiego. Oskarżona jest o podpalenie stodoły niejakiego Pakietowa, jednego z gospodarzy tejże wsi. Uczyniła to w nocy, stodoła spłonęła jak zapałka — cała do fundamentów, bo była pełna suchego siana i słomy. W ogniu zginął całoroczny plon gospodarki Pakietowa.

— Dlaczego oskarżona tak postąpiła?

— Z zemsty.

— Za co?

Rutkowska twierdzi, że Pakietow ją skrzywdził. W jaki sposób: Ot, zwykła historja, która może się przydarzyć każdej łatwowiernej kobiecie, a która łamie istnienia ludzkie.

Żyli na wiarę w ciągu ośmiu lat. Miała dziecko. Myślała, że się ożeni z nią. Przyrzekał. Słowa jednak nie dotrzymał. Znalazł młodszą, bogatszą i zerwał z Moniką. Bez sentymentu, bez wyjaśnień — powiedział: — „żenię się...“ i kropka.

Pewnej nocy, gdy poczucie własnej krzywdy nie pozwoliło jej przez długie godziny zmrużyć oka, podpaliła stodołę, aby w jej wnętrzu na płonącej słomie zginąć. W ostatniej jednak chwili stchórzyła i wybiegła w pole. Stodoła spłonęła sama.

Sąd skazał Monikę Rutkowską na 2 lata więzienia, połowę tej kary darował na mocy amnestji i wykonanie wyroku zawiesił na 5 lat. (w)

BURZA NAD WILNEM

Wczoraj w godzinach południowych przeciągnęła nad miastem burza połączona z ulewą.

Jak zdołaliśmy ustalić, pioruny m. in. uderzyły w wieżę Św. Jańską, w gmach urzędu pocztowego Wilno 1, w gmach V komisarjatu (ul. Wiwulskiego), odgałęzienie piorunu trafiło tu w centralę telefoniczną nie czyniąc zresztą poważniejszych uszkodzeń. Dalej — pioruny uderzyły w gmach Kuratorjum Szkolnego, niszcząc antenę radjową, w Trzy Krzyże, dwa pioruny uderzyły w Wilję koło elektrowni miejskiej, jeden w Dyrekcję Poczt i Telegrafów, gdzie iskra piorunu przebiegła przez pokój, w którym znajdowało się podówczas kilku urzędników, nie wyrządzając nikomu żadnego szwanku.

Koło Werek piorun uderzył w przybrzeżne drzewo nad Wilją. Od uderzenia tego przewróciły się dwa kajaki znajdujące się wpobliżu. Kajakowicze w liczbie 4 znaleźli się w wodzie. Zdołano ich uratować.

Od uderzenia piorunów przerwane zostały w niektórych miejscach druty telefoniczne i elektryczne. Uszkodzenia były jednak naogół nieznaczne i szybko je naprawiono.

Ulewa poważniejszych szkód nie wyrządziła.

KRONIKA

Piątek 29 Maj

Dziś: Marji Magd. de Pezis

Jutro: Feliksa P. M.

Wschód słońca — godz. 2 m. 56

Zachód słońca — godz 7 m. 36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 28 V. 1935 r.

Ciśnienie 751

Temperatura średnia + 17

Temperatura najwyższa + 21

Temperatura najniższa + 13

Opad 12,1

Wiatr zachodni

Tend. bar.: spadek, nast. stan stały

Uwagi: w południe burza.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (Św. Jańska 2); 5) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Łajnowna Jadwiga-Katarzyna; 2) Witortówna Anna Małgorzata; 3) Calewska Regina; 4) Przemieniecka Marja; 5) Żygo Stanisław; 6) N. N. Emil; 7) Zaborowski Wincenty; 8) Mickiewjczówna; 9) Pasternakówna Teresa; 10) N. N. Teodozja; 11) Milzlisówna Wana-Anna; 12) N. N. Zbigniew; 13) Owsiejewiczówna Sara; 14) Kisiel Jerzy.

— ZAŚLUBINY: 1) Kaczyna Izaak — Portnoj Szuła; 2) Mickiewicz Antoni — Grzybowska Malwina; 3) Huryn Wincenty — Wojciechowicówna Wanda; 4) Mikułaniec—Lipniewicz Jan — Lindorfowna Konstancja.

— ZGONY: 1) Paszkiewicz Wincenty, dozorca domu, lat 73; 2) Perec Basia, pensjonarjuszka, lat 69; 3) N. N. Józefa (niemowlę); 4) Rogalska Halina (niemowlę); 5) Mikołajczykówna Juljana, lat 76.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Duda Marjanna z Warszawy; Karawojewa Kazimiera z Warszawy; Komorowski Jerzy z Grodna; Rewkiewicz Henryk, adw. z Grodna; Bitner-Glindzicz Adolf, rolnik z Świsłoczy; Burzyński Kazimierz, ziemianin z maj. Bunyń; Stonińska Marja z Poznania; Stońska Edwarda z Warszawy; Markscon Aleksander, inżynier z Warszawy; Kabacznik Leon, lekarz z Warszawy; Kulwiec Zbigniew, rolnik z Nowogródka; Walewski Daniel; hr. Kajzenrling Helena z maj. Ejszyszki; Czarkowski Antoni z Krzemieńca; Korwin-Kossakowski Jan, lekarz z Warszawy; Luba-Radzymiński Zygmunt z Dubna.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Komenda Związku Żołnierzy 1-go Polskiego Korpusu Wschodniego** wzywa wszystkich członków do stawienia się:

1) w dn. 29.V na godz. 17 przed lokalem sekretarjatu, ul. Ofiarna 2 m. 26 w celu wzięcia udziału w eksportacji oraz

2) w dn. 30 V na godz. 9 celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Dyrektora inżyniera Kazimierza Falkowskiego.

Stawienie się w umundurowaniu służbowem z opaską żałobną na lewem ramieniu.

MIEJSKA.

— MAGISTRAT ZWIĘKSZA ILOŚĆ PUNKTÓW OGŁOSZENIOWYCH. Magistrat postanowił w najbliższych dniach ustawić w śródmieściu kilkanaście dodatkowych słupów ogłoszeniowych. Jak wykazała bowiem praktyka, dotychczasowa liczba punktów ogłoszeniowych jest niedostateczna, co nowoduje, że ogłoszenia, reklamy i afisze rozklejane są na płotach, murach domów, drzewach itp., co przyczynia się do oszpecenia miasta.

Jednocześnie magistrat postanowił stosować surowe kary za przekroczenia przepisów w rozklejaniu reklam.

WOJSKOWA.

— KTO STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ? Wczoraj zakończony został przegląd poborowych rocznika 1915. Dziś do przeglądu winni zgłosić się poborowi rocznika 1913, którzy w roku ubiegłym zakwalifikowani zostali jako czasowo niezdolni do służby wojskowej (kat. B).

W następnym dniu poboru, 2 czerwca, przed Komisją winni stawić się poborowi rocznika 1914 (kat. B).

Komisja Poborowa urzęduje w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od godz. 8 rano.

Z KOLEI.

— INŻ. NARKOWICZ PEŁNI FUNKCJE DYREKTORA P. K. P. WILNO. W związku ze zgonem dyrektora P. K. P. Wilno ś. p. inż. Kazimierza Falkowskiego oraz na skutek wyjazdu wicedyrektora Mazurowskiego obowiązki dyrektora PKP pełni obecnie naczelnik wydziału kontroli dochodów inż. Narkowicz.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne zebranie Kuratorów im. S. i J. Montwiłłów.** Dziś o g. 6 w. w pierwszym terminie, o g. 7 w. w drugim terminie odbędzie się w gmachu Wil. Banku Ziemskiego doroczne walne zebranie Kuratorów Fundacji im. S. i J. Montwiłłów. Na zebraniu tem rozstrzygnięta zostanie sprawa udzielenia w roku bieżącym zapomóg instytucjom dobroczynnym i kulturalno społecznym. W myśl uchwały walnego zebrania Kuratorów dziś o g. 10 rano w kaplicy Ostrobramskiej odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy zmarłych Kuratorów i Fundatorów.

RÓŻNE.

— **Seminarjum filologiczne w Ż. I. N.** W Żywykłady Z. Rejzina z dziedziny morfologji i składni języka żydowskiego. Seminarjum językowe zorganizowane przez aspiranlera im. dra C. Szabada przy Ż. I. N. potrwa tydzień. (m)

— **Rabini przeciw redukcji pensyj.** Równocześnie z redukcją pensyj pracownikom o 14 proc. obniżył również Zarząd Gminy Wyznaniowej pobory rabinom. Obecnie wpłynął protest rabinów, którzy domagają się przywrócenia poprzednich poborów. Rabini nie zgadzają się również na rozłożenie spłaty starego długu na 3 lata. W razie nieuwzględnienia przez Zarząd postulatów rabinów domagają się oni przesłania wspomnianego protestu wraz z budżetem władzy nadzorczej. (m.))

KINA I FILMY

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC PALESTYNY“.
(Kino Pan).

Fotograf i operator warszawski Leo Forbert pod kierownictwem niejakiego p. Bojma nakręcił „na amatora“ reportaż z żydowskiej siedziby narodowej. Tytuł filmu „Świt, dzień i noc Palestyny“ sugeruje publiczności nadzieję, że się w tym wypadku ma do czynienia z głębszą i bardziej wyczerpującą praca. Tak jednak nie jest. Reportaż ten ma charakter powierzchowny i jest bezplanowy. Przypadkowo tam i tu nakręcone scenki zmontowane zostały bez większego powiązania. Reportażowi brak jakiejś przewodniej myśli, rdzenia, na którym oparłaby się całość. Widzimy szereg zupełnie niepotrzebnych zdjęć, nie mających styczności z tematem, a chaotyczne powiązanie widoków poszczególnych miast (Tel-Avivu, Haify, Jerozolimy), przyczem nie zawsze zostaje podane, do jakiego miasta należy ten lub ów widok lub scena uliczna. Również niezadawalająco spisał się operator. Zdjęcia są ciemne, jednostajne, na poziomie naszego PAT'a. Operator przytem nie umie odpowiednio podkreślić piękna fotografowanego objektu, jego stylu.

Na podkreślenie zasługuje jedynie dobrze dobrana ilustracja muzyczna.

Na obszerny program składa się PAT, krótkometrażówka Foxa — z cyklu krajoznawczych, obfitująca w ciekawe zdjęcia oraz słaba groteska rysunkowa braci Warnerów. A. Sld.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 29 maja 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Audycja dla pobor. 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ. 12.15: Słuch. „Dzwony białego jeziora“; 12.40: Wesoły fortepian; 13.10: Chwilka gosp. dom. 13.15: Z rynku pracy; 13.20: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Koncert orkiestry dętej; 16.00: Rozmowa z chorymi; 16.15: Koncert; 16.45: Łamigłówki; 17.00: Skarby Polski; 17.15 Minuta poezji; 17.20: Koncert; 17.50: Poradnik sport. 18.00: Chór „Akord“; 18.30: Progr. na sobotę; 18.40: Instrumenty ulicy; 19.00: Ze spraw litewskich; 19.10: „Scena z desek i naftowe kinkiety“, pog. wygł. Jerzy Putrament; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.45: Joachim Lelewel, odczyt; 20.00: Koncert symf. W przerwie Dziennik wiecz. Obrazek z Polski; 22.30: Skrzynka techn. 22.45: Wiad. met. 22.50: Muzyka z kawiarni „Café-Club“.

SOBOTA, dnia 30 maja 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Program dzien.; 7.35: Giełda roln.; 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Audycja dla pobor.; 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Wilno pod znakiem wysokiego napięcia, inż. Eugenjusz Nieciejowski; 12.25: Koncert; 13.10: Chwilka gospod. domow. 13.15: Koncert życzeń; 14.15: Przerwa; 14.30: Modest Mussorgski — „Obrazki z wystawy“; 15.00: Humoreska angielska; 15.15: Listy dzieci; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Zespół salonowy; 16.00: Lekcja jęz. franc.; 16.15: Słuchowisko dla dzieci; 16.45: Cała Polska śpiewa: 17.00: Koncert solistów; 17.40: Mówimy o prowincji; 17.50: Program na niedzielę; 18.00: Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy; 18.50: Muzyka organowa 19.10: Burek i Kurek, szkic literacki wygł prof. Stanisław Cywiński; 19.25: Koncert rekl.; 19.35: Wiad. sportowe; 19.55: Przerwa; 20.00: Koncert — wyk. Ork. Kam. z Wilna (still); 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazek z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21.30: Koncert rozrywkowy; 23,00: Wiad. met.; 23,05: Muzyka taneczna.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Drugi i ostatni występ Zespołu Argentyńskiego Eduardo Bianco.** Dziś, w piątek dnia 29.V o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się drugi i ostatni występ światowej sławy oryginalnego zespołu Argentyńskiego pod dyrekcją Eduardo Bianco. — króla tanga! Orkiestra! Jazz! Taniec! Śpiew! Ceny miejsc specjalne.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w piątek dn. 29.V o gdz. 8.15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu, arcywesołą, lekką komedję angielską Huxley'a p. t. **„Wiosenne porządki“**. Ceny zniżone — od 3.50 do 35 gr.

— **Poranek symfoniczny z udziałem J. Kulczyckiej w Teatrze Letnim.** W niedzielę dnia 31. 5. o godz. 12w poł. w Teatrze Letnim odbędzie się poranek symfoniczny z udziałem Orkiestry Kameralnej Polskiego Radja oraz Janiny Kulczyckiej. Ceny propagandowe.

— **Świąteczne popołudniówki w Teatrze Letnim.** W niedzielę dnia 31.V o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe w Teatrze Letnim znakomita komedja D. Dickensa **„Świerszcz za kominem“**. Ceny propagandowe.

— W poniedziałek dnia 1.VI o godz. 4 pp. **„Matura“**. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Janiny Kulczyckiej. „Księżniczka Czardasza“ po cenach propagandowych.**— Dziś o g. 8.15 w. wznowiona zostanie słynna op. Kalmana „Księżniczka Czardasza“, która cieszy się zawsze wielkiem powodzeniem. Operetka ta ukaże się w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej z Kulczycką, Bestani, Dembowskim, Szczawińskim, Wyrwicz-Wichrowskim i Tatrzańskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Repertuar świąteczny w „Lutni“.** W niedzielę o g. 4 pp. „Carewicz“ Lehara, wieczorem o g. 8.15 „Księżniczka Czardasza“ (ceny propagandowe). W poniedziałek o g. 4 pp. „Trafika pani generałowej“, wieczorem o g. 8.15 „Księżniczka Czardasza“ (ceny propagandowe).

— **Widowisko baletowe L. Sawiny-Dolskiej w „Lutni“.** Studjum baletowe L. Sawiny-Dolskiej wystąpi w sobotę 6 go czerwca o g. 5 pp. z widowiskiem baletowem o programie barwnym i urozmaiconym. Wykonane będą balety: „Wieszczka lalek“ i „Nieznana maska“.

„20 tys. złotych

dla... Chrześcijańskiego Związku Dozorców"

Józef Batarewicz pełni funkcje dozorcy domu Nr. 31 przy ulicy Wielkiej, a ponadto jest on wiceprezesem Chrześcijańskiego Związku Dozorców w Wilnie.

Ubiegłej niedzieli, kiedy p. Józef Batarewicz siedział w mieszkaniu zwalczając poobiednią drzemkę, zjawił się jakiś nieznajomy pan w jasnem, dobrze wyprasowanem ubraniu, z teczką w ręku i maciejówce na głowie i przedstawił się:

— Jestem Grzeszczak, członek centralnego zarządu Chrześcijańskich Związków Dozorców Domowych. Przybywam do Wilna w delegacji. Byłem już w waszym związku przy ul. Metropolitalnej 5, stamtąd zaś skierowano mnie do pana jako do wiceprezesa...

Józef Batarewicz jest człowiekiem gościnnym. Wkrótce na stole zjawiła się buteleczka „monopolówki", zakąski i rozmowa potoczyła się raźniej. A delegat opowiadał ciekawe rzeczy. Mówił, że przybył do Wilna w celu zorganizowania tu delegacji dozorców wileńskich, która uda się wraz z nim ze sztandarem związku na jakiś zjazd do Warszawy. Naturalnie, że Batarewicz będzie przewodniczyć delegacji. Już on o to się postara.

— O pieniądze na wydatki niech się pan nie troszczy — zapewniał gość — Centrala przeznaczyła na ten cel 800 zł. Każdy delegat otrzyma po 120 złotych, a resztę podzielicie pomiędzy sobą.

Tymczasem na stole zjawiła się jeszcze jedna buteleczka.

„Delegat" w przystępie dobrego humoru wyjął nagle z kieszeni srebrny zegarek i wręczywszy go Batarewiczowi rzekł:

— **To dla pana na pamiątkę.**—Hojny gest „delegata z Warszawy" rozkrochmalił do reszty gościnnego dozorcę. Zaprosił gościa, by zamieszkał u niego na czas pobytu w Wilnie. Przyjezdny opowiadał, że pieniądze z Warszawy mają lada dzień nadejść dla niego na „poste-restante", opowiadał, że jest ideowym działaczem i t. d.

Nazajutrz gościnne przyjęcie kontynuowano z tą samą gorliwością. Następnego dnia w mieszkaniu Batarewicza zebrało się kilku członków zarządu, zaś „delegat" opowiadał im rzeczy rewelacyjne.

Nagle podczas rozmowy oświadczył:

— Podoba mi się wasz wileński związek. Mam zdeponowanych u p. notarjusza Mokrzeckiego 20 tysięcy złotych, które przeznaczam na wasz związek. Możecie z temi pieniędzmi zrobić co się wam żywnie podoba.

Gdy tak całe towarzystwo debatowało, co zrobić z taką sumą pieniędzy, gdy spowodu zróżniczkowania się zdań zarysowała się nawet możliwość kłótni, drzwi nagle otworzyły się i do mieszkania wkroczyła... policja.

„Delegat" został zatrzymany. Okazało się, że potrafił już on oszukać szereg osób, że wyłudził od niejakiego Batogowskiego ubranie i zegarek, który podarował dozorcy, że sfałszował książeczkę PKO. i podrobił inne dokumenta, wyłudził od niejakiego Marjana Wróblewskiego 20 zł., skradł pieczątkę z biura Jutana i t. d.

Zatrzymany okazał się niejakim Wacławem Grzeszczakiem, dezerterem, poszukiwanym przez pluton żandarmerji. W areszcie spryciarza przebrano w jego stare ubranie, wyłudzone zaś zwrócono poszkodowanemu. Musiał też rozstać się z „pamiątkowym" zegarkiem i dozorca Batarewicz. (c)

Zabójstwo na tle zazdrości pod Smorgoniami

Na posterunek policji w Smorgoniach zgłosił się mieszkaniec wsi Wojciechowo dwudziestuletni Aleksander Zborowski, oświadczając że jest mordercą.

Jak się okazało, Zborowski od dłuższego czasu asystował swej sąsiadce Kopackiej. Ostatnio jednak znalazł się szczęśliwszy od niego konkurent w osobie mieszkańca pobliskiej wsi Włodzimierza Szczęsnego.

Onegdaj wieczorem Zborowski spotkał ukochaną w towarzystwie szczęśliwego konkurenta. Nie mógł się pohamować, rzucił się na rywala i wbił mu nóż w plecy. Cios okazał się śmiertelny. (c

Na wileńskim bruku

OKRADLI PODWÓJNIE.

Mieczysław Bartoszewicz i Wincenty Sienkiewicz mieszkańcy pobliskiej wsi Tumyszki, gm. rzeszańskiej, przez dłuższy czas podwójnie okradali magistrat.

Pod osłoną nocy kradli kamienie, gromadzone przez magistrat w Trynopolu, przewozili je Wilją łódkami i sprzedawali... przedsiębiorcy magistrackiemu.

W ten sposób zdołali narazić zarząd miejski na znaczne straty. (c)

WYPADEK Z ROWERZYSTĄ.

Wczoraj wieczorem na ul. Raduńskiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Franciszek Janczewski (Bracka 8).

Zjeżdżając z góry rowerzysta stracił równowagę i z całego rozpędu wywrócił się z rowerem na bruk. Rower został strzaskany, zaś Janczewskiego ze zmasakrowaną twarzą pogotowie przewiozło do szpitala.

Janczewski był nieco podchmielony. (c)

9-LETNI ZBIEG.

Wywiadowczyni 3-ej brygady wydziału śledczego spostrzegła na dworcu małego chłopca, który uwijał się bezradnie po peronie, szukając wyjścia.

Wywiadowczyni zaczęła wypytywać chłopca i wkrótce dowiedziała się, że liczy 9 rok życia pochodzi z Białegostoku, skąd zbiegł, udając się w „szeroki świat".

„Poszukiwacza przygód" odesłano pod opieką do Białegostoku. (c)

TRAGICZNY WYPADEK NA UL. ZYGMUNTOWSKEJ.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 24. Zamieszkały w tym domu 12-letni uczeń gimnazjum o. o. Jezuitów Włodzimierz Meysztowicz spadł z wysokiego drzewa, doznając bardzo ciężkich obrażeń czaszki i tułowia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło chłopca do szpitala św. Jakóba. (c)

URATOWANY W OSTATNIEJ CHWILI.

Jakiś przechodzień na ul. Koszykowej spostrzegł w ogrodzie posesji Nr. 56 na jednem z drzew wiszącego człowieka.

Alarm zwabił sąsiadów, którzy zdjęli wisielca z pętli. Zdradzał jeszcze oznaki życia. Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu zabiegów ratowniczych, przewiozło desperata do szpitala.

Był to 34-letni Stanisław Maciulewicz (Koszykowa 50). Jak ustalono, powodem kroku desperackiego była ciężka sytuacja materjalna. (c)

PIJANY SZOFER SPOWODOWAŁ WYPADEK.

27 bm. o godz. 5,45, taksówka Nr. 38298, prowadzona przez szofera Wiktora Sienkiewicza (Zubrowa 12), na ul. Wileńskiej najechała na dorożkę, powożoną przez Jankiela Tomaka (Pióromont 15). Wskutek zderzenia dorożkarz doznał potłuczenia głowy i prawej nogi, koń został pokaleczony, a dorożka uszkodzona.

Ponadto doznała obrażeń pasażerka Adamowiczowa, zam. przy kośc. św. Rafała, która niezwłocznie po wypadku odjechała inną dorożką. Ustalono, że szofer Sienkiewicz był pijany, jechał z nadmierną szybkością lewą stroną jezdni i uderzył konia samochodem w pierś.

PORANIENIE STRAŻAKA.

Do szpitala św. Jakóba dostarczono wczoraj strażaka Franciszka Tymisa (Beliny 16). — Miał on dwie głębokie rany nożowe.

Jak stwierdzono, Tymis został ranny podczas bójki w jednej z piwiarni przy ul. Beliny.

Stan rannego jest poważny. (c).

PŁÓD LUDZKI W GAZECIE.

Na ul. W. Pohulanka znaleziono wczoraj owinięty w stare gazety pięciomiesięczny płód ludzki. (c)

OSZUKANY „MAG".

Przy zbiegu ul. Poznańskiej i Zawalnej rozbił swój namiot „teatr amerykański", prowadzony, jak głoszą afisze, przez „największego maga świata profesora wszechnauk czarodziejskich" Sembulerusa.

Z meldunku złożonego przez p. Sembulerusa w policji wynika, że „czarodziej" padł ofiarą pospolitego oszustwa:

Pewnego dnia zgłosił się do niego jakiś osobnik podający się za akwizytora ogłoszeniowego, pobrał 8 złotych tytułem należności za ogłoszenia, które miał umieścić w jednej z gazet i zobaczywszy „na darmochę" przedstawienie „teatru amerykańskiego" poszedł. Sembulerus nie widział go więcej, nie ujrzał również zamówionych ogłoszeń. Gdy zgłosił się z reklamacją do administracji pisma — dowiedział się, że został oszukany. (c)

ZASŁABŁ Z GŁODU.

Wczoraj na ul. Zawalnej znaleziono na chodniku zemdlonego człowieka. W pogotowiu ratunkowem stwierdzono, że zasłabł on z głodu. Był to Stanisław Downarowicz bez stałego miejsca zamieszkania. Ulokowano go w szpitalu św. Jakóba. (c)

Każdy ma swego robaka

Każdy człowiek ma robaka, który go gryzie. To też robakiem p. Hipolita Rudzińskiego, właściciela piwiarni był znany policji jako awanturnik i nożownik niejaki Piotr Łabuć. Coprawda Łabuć dosłownie nie gryzł p. Rudzińskiego, lecz sprawiał mu dużo zmartwień. Przychodził do piwiarni i żądał wódki, a gdy słyszał odpowiedź odmowną, groził krwawą zemstą. Pewnego razu słowa dotrzymał i porżnął p. Rudzińskiego nożem. Odsiedział za to sześć miesięcy i nie uspokoił się. Wprost przeciwnie groził znowu rozprawą nożową i powoływał się na poprzedni wypadek.

P. Rudziński miał ciężkie życie. Uzbroił się jednak w cierpliwość i w rewolwer, na który wybrał zezwolenie i czekał co dalej będzie.

6 września roku ubiegłego Łabuć przyszedł do piwiarni Rudzińskiego i zażądał wódki. Był w towarzystwie jakiegoś osobnika. Właściciel lokalu dla świętego spokoju dał im trzy butelki wódki i pobrał tylko część należności bo więcej nie mieli i nie chcieli płacić.

Wieczorem tegoż dnia p. Rudziński poszedł z przyjacielem na kolację do piwiarni przy ul. Bazyljańskiej. Sądził, że tam nie zakłóci mu nikt spokoju. Jednak Łabuć trafił. Odnalazł Rudzińskiego, przysiadł się do jego stolika i zażądał wódki, a gdy Rudziński mu odmówił, wyjął nóż. Tego było już dość. Napastowany stracił cierpliwość, wyciągnął z kieszeni rewolwer i w uniesieniu posłał Łabuciowi trzy kulki.

Łabuć ciężko odchorował rany. Rudzińskiego oskarżono o usiłowanie zabójstwa.

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrzył tę sprawę. Uznał, że Rudziński działał w obronie koniecznej i uniewinnił go. *(wł.)*.

Samobójstwo z obawy przed odpowiedzialnością

Jan Korzik z Babaryszek, gm. drujskiej, pow. brasławskiego, w dniu 25 b. m. popełnił samobójstwo przez utopienie się w studni. Powodem samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością za usiłowanie zgwałcenia nieletniej dziewczyny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.